Nr 213. Kraków, Czwartek 20 Września 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „ —	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzelle). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsc wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walka o polskie dzieci.

Poznań, 17 września.

Po wypadkach we Wrześni powiedzieć miał pewien pruski dygnitarz w Poznaniu do swego kolegi: „Jakie szczęście, że wypadki te są zjawiskiem odosobnione. Gdyby nie to, nie dalibyśmy sobie rady z oporem polskiej ludności“. Dzisiaj to „niebezpieczeństwo“ zawisło nad rządem pruskim. Opór ludu polskiego i jego dziatwy przeciwko nauce religii w języku niemieckim, który zerwał się tak nagle i z bohaterską siłą, nie jest wprawdzie jeszcze ogólnym, ogranicza się na razie tylko do jednej dzielnicy, w Księstwie, a i tu dotychczas jedynie do szkół kilkudziesięciu. Przybiera on jednakże rozmiary, które nadają mu charakter i znaczenie odruchu masowego i wobec tego bardzo widocznie już niepokoi pruskie sfery rządowe, nadto zaś zwraca na siebie uwagę całej opinii publicznej w Niemczech. Nasuwa się więc teraz ważne pytanie, czy władze pruskie będą rzeczywiście wobec niego bezsilne, czy wskutek tego zdoła on osiągnąć dla społeczeństwa polskiego pewne pozytywne korzyści, a mianowicie uwolnić przynajmniej przy nauce religii dzieci polskie od germanizacyjnych dążności pruskiej szkoły?

Na razie nie łatwo dać na to pytanie odpowiedź. Do tej chwili, co prawda, nie widać jeszcze po stronie rządowej jasnego i wyraźnego systemu w tej walce. Postępowanie władz sprawia wrażenie, iż opór ten zaskoczył je nieprzygotowane, że nie wiedzą, jakiej użyć broni. — Próbują one dotychczas rozmaitych środków. Tu i owdzie usiłują — jak już donosiliśmy — zmusić dzieci do uległości chłostą i aresztem szkolnym, gdzieindziej starają się dopiąć celu przez wpływanie na rodziców, albo też grożą im odjęciem subwencyi rządowej na utrzymanie szkoły i większemi podatkami. W kilku miejscowościach wezwano do pomocy t. zw. dozory szkolne, a gdy polscy ich członkowie odmówili wszelkiej w tym kierunku ingerencyi, pozbawiono ich urzędów. Z Berlina ma przybyć wyższy urzędnik ministeryalny, celem zbadania sprawy. Dalej nie omieszkano się zwrócić także do władzy duchownej, aby swoim wpływem starała się odwieść ludność od tego opozycyjnego ruchu.

W tym celu udał się do arcybiskupa Stablewskiego wyższy radca regencyjny Thon. Ale i tu spotkała rząd rekuza. Ks. arcybiskup oświadczył podobno, że nie on winien, iż w dziedzinie szkolnej taka powstała walka i że wobec tego musi jej uśmierzenie pozostawić tym, którzy ją wywołali. Wątpić też wypada, czy w tym wypadku, nawet przy silniejszym nacisku „z góry“, ks. Stablewski pozwoli użyć się za narzędzie rządowe przeciwko polskim swym dyecezyanom. Otrzymał on dotychczas, jak słychać, już około 700 petycyj, pokrytych kilkudziesięciu tysiącami podpisów polskich rodziców, błagających go, aby ujął się za ich prześladowaną dziatwą. To chyba dla pasterza dyecezyalnego najwymowniejsza wskazówka, po której stronie stanąć powinien, a zarazem przestroga, że fałszywy krok z jego strony mógłby fatalne dla władzy kościelnej wywołać skutki. Wszystko więc, co rząd dotychczas przedsięwziął, żadnego nie odniosło skutku i nie trudno dostrzedz, że w sferach rządowych zapanowało pewne zakłopotanie.

Gdyby opornymi byli wyłącznie dorośli, możeby wkrótce zaludniły się więzienia, cóż atoli począć z dziećmi? O ile ruch ten niepokoi władze, o tyle znów krzepi i podnosi ducha w społeczeństwie polskiem. Zrozumiałą jest rzeczą, że pragnęłoby ono nadać tej biernej rezystencyi jaknajwiększą siłę, bo tylko w takim razie możnaby liczyć na zwycięstwo. Z tego wynika konieczność uogólnienia ruchu. W prasie ludowej liczne też odzywają się głosy, wzywające opinię, ażeby przez wiece okręgowe i parafialne pobudzono ludność do oporu także i tam, gdzie go jeszcze niema, ażeby opór ten silniej zorganizowano. Przeciwko tym głosom podniosły się atoli zaraz głosy ostrzegawcze. Zwracają one uwagę, że rząd pruski, o ile jest bezradny wobec oporu dziś, o tyle ma dostateczne środki do stłumienia takiej agitacyi na wiecach lub w prasie. Jednym z tych środków jest paragraf 110, wyznaczający surowe kary za publiczne wzywanie do oporu przeciwko ustawom i rozporządzeniom rządowym. Srogości w stosowaniu tego paragrafu doświadczyło już kilku redaktorów polskich.

Nie ulega wątpliwości, że w razie zwoływania takich wieców agitacyjnych, posypałyby się na inicyatorów i mówców procesy i kary i że więzienia wkrótce zaludniłyby się ofiarami polskiemi. A ofiar takich szkoda.

Z ostrzeżeniem takiem wystąpił najpierw główny organ stronnictwa ludowego „Orędownik“ poznański. I on zaleca uogólnienie biernego oporu, ale w inny sposób. Przedewszystkiem nawołuje ten dziennik, aby unikano zamięszania w polskim obozie. W skuteczność wieców organ ten nie wierzy, obawia się, że obudzą one jedynie chwilowy zapał, słomiany ogień. Zdaniem jego — dopiąć tu może celu jedynie agitacya z ust do ust, wzajemne nawoływanie się rodziców, pouczanie ludu przez księży polskich. Do nich też „Orędownik“ apeluje w pierwszym rzędzie.

Obecnie toczy się w tej kwestyi obszerna dyskusya w prasie wielkopolskiej. Która rada zwycięży, trudno przewidzieć. Ofiar szkoda — to prawda, lecz bez ofiar niema walki, niema zwycięstwa. Niefortunna natomiast jest propozycya, z którą wystąpiono z jednej strony, aby na wiecach uchwalać podania do rządu o zniesienie niemieckiego wykładu nauki religii, aby „zasypać rząd pruski milionem podpisów“. Z takiemi bowiem podaniami rząd pruski załatwiłby się znów w zwykły sposób: wrzuciłby je do kosza i aniby na nie nie odpowiedział. Szkoda na to atramentu i papieru.

Nie ulega wątpliwości, że dużoby tu mogła zdziałać na korzyść polskiej ludności i polskiej dziatwy władza kościelna, dziś atoli z tej strony żadnej nie można oczekiwać pomocy. Na stolicach biskupich w Pelplinie, Tromborku, (Frauenburg w Warmii) i we Wrocławiu, zasiadają Niemcy rządowcy. O dobrej woli ks. Stablewskiego w tym wypadku wątpić nie można — cóż kiedy ma ręce skrępowane wolą wyższą, wolą Rzymu i również poprzestać musi na roli biernej.

Nie tak dawno temu powiedział przecie papieski sekretarz stanu Merry de Val, że obecnie katolikom najlepiej żyć w Niemczech. O ile to dotyczy 18 milionów katolików niemieckich, wiele w tem prawdy. Nadanie ks. kardynałowi Koppowi najwyższego orderu pruskiego i wybór Niemca generałem Jezuitów, najlepszemi są objawami „serdecznych stosunków“ między Rzymem a Berlinem. Ks. arcybiskup Stablewski jest zresztą i u siebie w domu otoczony Niemcami, którzy mają większość w obu kapitułach, poznańskiej i gnieźnieńskiej. Rzym obecnie pod żadnym względem nie zezwoliłby na mięszanie się władzy duchownej do walki przeciwko rządowi pruskiemu i ewentualny samodzielny krok ks. Stablewskiego w tym kierunku przyspieszyłby tylko usunięcie go ze stolicy arcybiskupiej i osadzenie na niej Niemca. Dyskusya, jaka toczyła się w ostatnim czasie w prasie poznańskiej na temat uroszczeń wielu duchownych niemieckich w Wielkopolsce, dostarczyły wprost przerażających dowodów machinacyj rządu pruskiego, mających na celu zgermanizowanie tamtejszego kleru. Rząd gwałtem wciska księży niemieckich w szeregi duchowieństwa, płaci im subwencye, używa ich jako szpiegów, obdarza orderami, a Rzym spogląda na to obojętnie.

Z tej więc strony pomocy spodziewać się nie można — i to dodaje rządowi pruskiemu odwagi. Tu pomódzby mogło tylko solidarne wystąpienie całego narodu polskiego z otwartym protestem wobec Rzymu. — Czy atoli manifestacya taka możliwą jest dzisiaj, gdy połowa narodu polskiego jęczy pod uciskiem stanu wojennego w Królestwie?

Wielkopolska musi więc i tym razem walkę o swoje dzieci przeprowadzić o własnych siłach. Będzie to walka zacięta i sroga — a niestety, o jej rezultacie jeszcze przesądzać nie można.

Z ruchu agrarnego w Rosyi.

Ponure wieści o krwawych zaburzeniach rolnych w guberniach rosyjskich ponawiają się nieustannie. Oto wiązanka wiadomości, o ile już na innej drodze do nas nie doszły.

W gubernii połtawskiej, w majątku hr. Lamsdorfa, wybuchł strajk rolny; robotnicy wszczęli żywą agitacyę za zawieszeniem pracy na folwarku. Na żądanie dworu zjechało wojsko, które wśród zaburzeń aresztowało kilkunastu strajkujących. Z Radomyśla donoszą, że we wsi Wielka Racza włościanie podpalili siano właściciela ziemskiego, Oleucha, poczem zawiesili pracę na folwarku, żądając podwyższenia płacy.

W astrachańskiej gubernii, zdziesiątkowanej głodem, wybuchły we wsi Nikołajewskiej Słobodzie, powiatu carewskiego, zaburzenia, z powodu aresztowania wójta gminy. Zbuntowany tłum zburzył zarząd policyjny i zrabował skład broni; zawezwano sotnię kozaków z Astrachania celem stłumienia buntu. Ponieważ rozruchy przybrały szersze rozmiary, zarządzający gubernią musiał się zwrócić o pomoc do saratowskiej gubernii. Wogóle włościanie w poczuciu swej solidarności mordują i grabią bezwzględnie wszelkich komisarzy i uriadników, jeśli ci usiłują aresztować kogoś z pośród nich, zwłaszcza za udział w strajkach lub rozruchach. Tak było we wsi Koszynskoje — jak donoszą ze Smoleńska; — 114 włościan tej wsi zjazd powiatowy skazał na areszt od 2 tygodni do miesiąca za samowolne zawładnięcie gruntami byłego marszałka szlachty, Raczyńskiego. Oburzeni tem włościanie w liczbie 30 przybyli do miasta i zburzywszy mieszkanie adwokata Raczyńskiego, powybijali szyby w domach sąsiednich, dopiero interwencya policyi położyła koniec tym zaburzeniom; naturalnie nie obeszło się bez aresztowań.

W charkowskiej gubernii, w gminie starowierskiej, pow. kupieńskiego, włościanie zwrócili się do zarządcy majątku obszarnika Markowa z prośbą o oddanie im w dzierżawę ziemi po 5 rubli za dziesięcinę. Z chwilą, gdy zarządca zwlekał z odpowiedzią, a niecierpliwość włościan rosła, ci nie mogąc się doczekać, uchwalili sami ziemię rozdzielić pod dzierżawę. Przerażony tem zarządca wezwał strażników do rozpędzenia chłopów, wskutek czego przyszło do krwawego starcia, w którem strażnicy ranili kilku, a jednego chłopa zabili. Na miejsce zaburzeń zjechali zaraz dragoni.

Starcia ustawiczne ze strażnikami ziemskimi są dziś na wsi na porządku dziennym. Wygląda to na planowe tępienie straży ziemskiej na wsi, coś na wzór mordowania policyi po miastach. Bardzo często włościanie, nękani nieurodzajem i nędzą, zapędzają się do pobliskich miasteczek, gdzie szerzą spustoszenie. Z tambowskiej gubernii donoszą n. p. o takiem wzburzeniu włościan podczas jarmarku we wsi Denszynsku, gdzie strażnicy zabili kilku włościan. To samo wydarzyło się w Czerkasach z okazyi sprowadzenia do więzienia kilkunastu chłopów, aresztowanych za udział w strajkach rolnych.

O groźniejszych zaburzeniach donoszą z orłowskiej gubernii. We wsiach Własówka i Dewiatina, w powiecie dmitrowskim, włościanie rąbią samowolnie lasy w dobrach czerniawskich w. księcia Michała Aleksandrowicza. Wskutek postępujących zaburzeń wezwano sotnię kozaków.

Straszna klęska pożarów szerzy się bez przerwy. Z Borowska donoszą, iż wypadki podpalania stają się coraz częstsze. Szkody, wyrządzane wskutek pożarów, są znaczne. W gminach krasnopolskiej i czudnowskiej — jak donoszą z Żytomierza — wzburzeni chłopi palą lasy obywatelskie. Rozpoczęły się wskutek tego aresztowania wśród podejrzanych o podpalanie włościan.

Agitacya rewolucyjna za reformą agrarną, jaką głównie prowadzą po wsiach byli posłowie włościańscy do Dumy, napotyka ze strony caratu na zacięty opór i prześladowania. Gdzie tylko można, aresztują agitującego posła, co naturalnie wywołuje wśród włościan ogromne wzburzenie i w znacznej części popycha ich do krwawych zaburzeń i starć ze strażą ziemską. Zwołanie Dumy na podstawie starej ordynacyi wyborczej, załatwianie reformy agrarnej przez carat drogą paliatyw staje się bodźcem dla wsi do dalszych rozruchów agrarnych. Okazało się to na zjeździe obszarników w Kijowie, gdzie postanowiono zorganizować związek obszarników do walki z ruchem agrarnym. Jaką drogą? Zwołać zjazd szlachty kraju południowo-zachodniego w Kijowie i wysłać do Stołypina oświadczenie, że obecny system wyborów do Dumy utrudnia rozwój kulturalny Rosyi.

Osobnym rysem w ruchu agrarnym jest wyłaniająca się coraz bardziej kontrrewolucya chłopska przeciw wrzeniu agrarnemu. Chłopi biją agitatorów, propagujących hasło reformy agrarnej, wydają ich w ręke policyi. Czynią to przeważnie bogatsi chłopi, przeciw którym bardzo często „chałupnicy“ zwracają swą nienawiść w formie grabieży i spustoszeń. Zdarza się, że chłopi zupełnie spokojnie uchwalają zwalczać rozruchy agrarne drogą legalną. I tak n. p. w gubernii samarskiej włościanie mikołajewskiego powiatu na zebraniu uchwalili rezolucyę, potępiającą samowolne czyny włościan względem obywateli ziemskich. Rezolucya opiewa: gruntów nie zabierać, lasów cudzych nie palić i nie rąbać, do agitacyi przeciwrządowej nie dopuszczać, winnych oddawać władzom i nakładać na nich kary pieniężne na korzyść gromad. *j.*

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia austryackiej Izby poselskiej, po mowie ministra spraw wewnętrznych Bienertha, który ubolewał nad zaostrzeniem się sporów narodowościowych w Opawie i zapewniał, że rząd wystąpi energicznie przeciwko gwałtom, popełnianym z obu stron, Izba nagłość wniosku posła Hrubego w sprawie zajść opawskich odrzuciła.

Następnie obradowano nad wnioskiem nagłym posła Hofera, w sprawie odmówienia urlopu choremu żołnierzowi czwartego pułku piechoty w Wiedniu, Janowi Zwergerowi. Wypadek ten tak się przedstawia: Zwerger doznał podczas ćwiczeń przepukliny pachwinowej i udał się do lekarza pułkowego dra Durschitza, starając się o urlop. Lekarz, po powierzchownem zbadaniu chorego, zawołał: „Ja was znam. Jesteście wszyscy symulantami“ i odmówił urlopu. Na żądanie swego ojca Zwerger dał się zbadać lekarzowi cywilnemu, który stwierdził przepuklinę pachwinową. Poseł Hofer w uzasadnieniu nagłości opowiada, że udał się w tej sprawie do pułkownika 4 pułku piechoty. Ten kazał mu naprzód czekać godzinę na korytarzu. Dopiero po upływie tego czasu zjawił się adjutant pułkownika z zapytaniem, w jakiej sprawie przybywa. Adjutant nie zaprosił nawet posła do kancelaryi, lecz przyjął go w korytarzu w pobliżu miejsca ustępowego. Wkrótce po tej interwencyi lekarz Durschitz zawołał Zwergera do siebie i miał mu oświadczyć, co następuje: „Ja panu pokażę, co to znaczy kryć się za plecy posłów. Ja się także skryję się za miarodajne osobistości, a wtedy pan zobaczy!“ (Żywe głosy oburzenia.) Mowca prosi o przyjęcie nagłości wniosku i wdrożenie śledztwa przeciw lekarzowi i pułkownikowi. (Oklaski.)

Izba przyjęła wniosek pos. Hofera wraz z dodatkiem, zgłoszonym przez posła Wolfa, aby władza wojskowa zmusiła pułkownika 4 pułku do przeproszenia Izby, którą obraził przez niestosowne obejście się z posłem Hoferem.

Przystępując do porządku dziennego Izba wysłuchała referatu posła Kulpa o ustawie aptekarskiej, poczem przerwała obrady nad tą ustawą.

Następnie poseł Wolf w formie zapytania poruszył sprawę wniosku posła Starzyńskiego, zgłoszonego w komisyi dla reformy wyborczej, a żądającego rozgraniczenia kompetencyi Rady państwa i Sejmów krajowych. Interpelant jest zdania, że wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi. Prezydent Izby odpowiedział, że nie zna żadnego postanowienia regulaminu, według którego przysługiwałby mu wpływ na obrady w komisyi.

Również odmownie odpowiedział prezydent na żądanie posła Steina, aby i jego wniosek, dotyczący wyodrębnienia Galicyi, przekazano komisyi dla reformy wyborczej.

W końcu posiedzenia poseł włoski Pitacco zgłosił interpelacyę w sprawie zajść w Rjece między ludnością włoską a Sokołami słowiańskimi.

Na tem zamknięto posiedzenie i naznaczono następne na 25 b. m.

W sprawie wniosku Hofera oświadcza teraz prezydyum Koła polskiego w „Poln. Corresp.“, że Koło głosowało za śledztwem w sprawie chorego żołnierza Zwergera, lecz nie za drugą częścią wniosku (dodatkiem Wolfa) i to z przyczyn zasadniczych, ponieważ widzi w tem mięszanie się Izby do egzekutywy. (Jak gdyby parlament tego prawa nie miał! Przyp. red.) Prezydyum Koła polskiego wskazuje na to, że Koło w podobnych wypadkach zawsze takie zajmowało stanowisko. (Z czego nie wynika, że było to stanowisko dobre. Przyp. red.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 września.

(Początek „wielkiej sesyi“. — Straszny dzień. — Wszechniemcy o wyodrębnieniu Galicyi. — Początek rokowań austro-węgierskich. — Powszechny pesymizm. — Komisya fachowa.)

Wszystkie dzienniki wieczorne, pisząc o zebraniu się ponownem parlamentu, podnoszą ważność obecnej, ostatniej sesyi parlamentu, na której uchwalić się ma, a wedle twierdzenia ministrów, uchwalić się musi, reformę wyborczą. „Fremdenblatt“ twierdzi, że wszyscy członkowie Izby, którzy się dziś na pierwsze posie-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

18

(Ciąg dalszy)

IV.

Do pokoju Gorczyckiego wpadł rozgorączkowany Cesio i szarpiąc swego korepetytora za zwisającą bezwładnie z łóżka rękę, począł wołać pełnym dziecinnej rozpaczy głosem.

— Panie Stanisławie, panie Stanisławie, niech pan wstanie! Moskale jadą, Moskale!...

Gorczycki obudził się natychmiast, ale jeszcze nieprzytomny siadł na pościeli.

— Co takiego, gdzie, jak, którędy?!...

Wylękłemi oczami potoczył dookoła.

— Moskale jadą, panie Stanisławie... Tatuś mnie przysłał... Już są za stawem... Takie kozaki na takich koniach!... Niech pan wstaje, niech się pan ubiera... Tatuś pewno poszedł po dubeltówkę... — pytlował chłopczyna z zaczerwienionemi policzkami a z oczów tryskał mu ogień niezwykłego zapału.

Spostrzegłszy, że student spogląda na niego wyraźniej, chciał już wybiedz z pokoju.

— Niech pan wstaje, niech się pan ubiera, ja muszę po mój flower... Oni tu zaraz przyjdą...

Stanisław obiema nogami skoczył na podłogę.

— Czesiek, szałapucie jeden, co tobie?!... Po co flower, co za dubeltówka?!...

Malec odwrócił się do niego z nerwowym grymasem i rozłożywszy ręce tak, że mu aż w stawach trzasły silnie wykręcane rozprężone dłonie, z rozczapirzonemi palcami, podniósł swoje blond brwi wysoko, wysoko.

— Ale przecież Moskale jadą, Moskale!... Ja przecież mówię że Moskale!...

— Wiec cóż, że jadą Moskale?...

— Cóż?... A to będzie właśnie wojna!

Posłyszał jakiś trzask gdzieś poza domem i znowuż mu krew uderzyła do głowy.

— Oo!... Już jadą, już jadą! Już się zaczyna, zaczyna!

Zatupotał nogami drobno, chwycił za klamkę i trzaskając za sobą drzwiami, biegł dalej, potykając się, roztrącając sprzęty po drodze.

Całe to zachowanie się małego Czerskiego wydało się Gorczyckiemu dziwnem i niepojętem, przypuszczał, że powodem do niego była niezawodnie jaka błachostka, ubierał się jednak pospiesznie.

— Kto wie, co się tam mogło stać u licha?...

Wciągając na siebie rozrzucone w nieładzie części ubrania, nadsłuchiwał, czy nie dojdzie go skąd jaki odgłos, któryby mu ułatwił rozwiązanie zagadki, lecz, jak na złość, w domu i ogrodzie panowała niezmącona cisza. Ani pomyślał o możebności najazdu wojska na wieś.

Otomana, na której spał Krokierzycki, była pusta. Leżały tam tylko poduszki i zrzucona do połowy na ziemię kołdra. Adwokat opuścił posłanie widocznie dawno, inaczej nie zdążyłby się już załatwić ze swoją toaletą, której poświęcał zazwyczaj bardzo wiele czasu.

— Pewno kopnął się do Stradomia, i to traktem, końmi — wpadło do głowy Stanisławowi i to przypuszczenie wydało mu się dosyć prawdopodobnem.

Czersko znajdowało się w samym wierzchołku trójkąta, którego bokami zjawiała się łamana linia traktu stradomskiego na przestrzeni Czersk—Stradom; z posiadłości Czerskiego liczono do Stradomia akurat tyle, co i do powiatowej mieściny, nic więc dziwnego, że Krokierzycki, znalazłszy się już na połowie drogi do gubernii nad kolej żelazną, do której wypadłoby mu się wracać w przeciwległym kierunku całe dwie mile, przełożył bryczkę.

— Miał racyę — mruknął student, spojrzał na zegarek, przekonał się ze zgrozą, że południe bardzo blisko, wciągnął szaraczkową marynarkę, wyjchnął śrubę z zamkniętej okienicy, otworzył okno i niezwłocznie wyszedł z pokoju.

Mieszkał w starej, dawnej części dworku, złączonej z nową, wspanialszą przybudówką, której front wychodził szerokim podjazdem na staw. Kurytarz, kończący się sienią z ganeczkiem od ogrodu, był teraz zupełnie pusty. Przez otwarte drzwi sieni nie widać też było nikogo, ani na ganku, ani w ogrodzie, co świadczyło jawnie, że wszyscy mieszkańcy tej dosyć obszernej szlacheckiej sadyby skupili się teraz w jej nowszej części, z której okien widać było wieś i dalekie poza nią leżące pola.

Nie zastawszy w jadalni nikogo, Gorczycki coraz prędzej szedł dalej; przebiegł bibliotekę, gabinet myśliwski gospodarza i dopiero w obszernym salonie posłyszał głosy pań, wzburzone, niespokojne i dziecięcy dyszkant swojego pupila.

— Jadą mamo, jadą!... Widzi mama tego na przedzie!... Widzi mama, prosto do nas, prosto!...

W odpowiedzi na to, jak gdyby klaśnięto w dłonie, stłumione, trwożne „ach!“ odbiło się o ściany sąsiedniej bawialni.

To był Wandzi a raczej panny Wandy wykrzyknik, i Gorczyckiemu zrobiło się naraz tak, jak gdyby ktoś ścisnął go za serce i powstrzymał jego działalność na moment. Gorąca fala zalała mu mózg, ciarki przebiegły po skórze; musiał zagryść usta do krwi, aby nie zdradzić pomięszania i przemocą przekroczył próg.

Tu jednak nie potrzebował już walczyć ze sobą; porwało go inne uczucie, zupełnie inne, dalekie od tego, z którem się krył tak troskliwie, które miało przed chwilą taką potężną nad nim władzę, a dla którego teraz nie było w jego duszy jak gdyby ani kawałeczka miejsca.

Gdy wchodził, panie stały zwrócone do niego plecami. Czesio, pochylony nieco naprzód, patrzał pełnym ciekawości wzrokiem na ojca, który blady, ale spokojny i wyprostowany, z godnością czekał w przedsionku na dragońskiego oficera, idącego ku niemu po szerokich kamiennych schodach podjazdu.

Luśnia go wiódł, idąc przodem: otworzył oszklone drzwi, wpuścił za próg i wskazał na dziedzica.

— Oto mój pan, panie rotmistrzu.

Rotmitrz zdjął czapkę, postąpił dwa kroki i skłonił się Czerskiemu, uderzając z brzękiem ostrogą o ostrogę.

— Jestem Zarubajew, dowódca trzeciego szwadronu dwunastego pułku dragonów. Jej cesarskiej mości księżniczki Olgi Konstantynówny.

— Bardzo mi przyjemnie — mruknął Czerski, kiwając mu z lekka głową. — Ja się zaś nazywam Czerski i oto gospodaruję na tym folwarku... Czem mogę panu służyć?...

Dragon poczerwieniał trochę i pokręcił gęstego wąsa.

— Pan wybaczy... — rzekł, szukając wyrażeń — pan wybaczy, panie... panie Czerski... ale ja dostałem rozkaz rozkwaterowania mojego szwadronu w części we wsi u włościan, w części u pana...

Wyprostował się, piersi wystawił naprzód.

— Ja jestem żołnierzem, panie i ja muszę słuchać rozkazu...

Pan Tomasz zmrużył oczy.

— Ja panu przecie nie przeszkadzam wcale — odparł sucho, wzruszając ramionami.

— No tak, no tak — podchwycił oficer. — Ale... ale, pan mnie zrozumie, ja przyszedłem właśnie prosić pana, żeby pan sam wskazał mi, jak to można zrobić podług pańskiego życzenia... Pan mnie zrozumie... Tak, tak... żeby to i wilk był syty i owca cała... Ja jestem tylko żołnierzem, tylko żołnierzem panie.

To ostatnie zapewnienie wypowiedział z pewnym naciskiem, uśmiech jednak, jaki igrał na jego regularnej, męskiej twarzy bibosza i viveura, gdy wspominał o wilku i o owcy, zraził starego. Milczał, namyślając się, czy nie lepiej będzie nie wchodzić z tym panem w żadne bliższe stosunki, nie przyjmować względem niego żadnych zbytecznych zobowiązań, i zdać rozkwaterowanie żołnierzy w folwarku całkowicie do jego uznania, wyręczyć się w ostateczności Luśnią, ale troskliwość o dobro prowadzonego z trudem gospodarstwa, a i ta wrodzona miękkość charakteru, nie pozwalająca mu na szorstkie odtrącenie zaofiarowanej mu grzeczności, zmieniły całkowicie początkowy bieg jego myśli. (C. d. n.)

dzenie po feryach zebrali, mieli uczuwać, że stoją przed najważniejszym okresem czynności tego parlamentu. Albowiem uchwały, które podczas tych nielicznych miesięcy swego żywota Izba powszechna, będą jej spuścizną dla przyszłości. „N. W. Tagblatt" pisze również o rozpoczęciu „wielkiej sesyi". Kto nie zna psychologii naszego parlamentu, a przysłuchiwał się n. p. dzisiejszym rozprawom nad rozmaitemi wnioskami nagłemi, ten zapewne nie odniósłby wrażenia tej „wielkości". Ale trzeba się liczyć z faktami. Ten parlament już takim jest i lepszym w obecnym składzie z pewnością już nie będzie. Stracono dziś jeden dzień zupełnie niepotrzebnie, posłowie pytali się słusznie, po co przyjechali z wszystkich stron Austryi, aby usłyszeć kilka mów na temat bójek czesko-niemieckich w Opawie i — znowu rozjechać się na tydzień. Mimo to ten niedołężny parlament, jak się zabierał czasem — dosyć rzadko — do pracy, niejedną już dobrą i ważną ustawę uchwalił i dlatego wolno się spodziewać, że i z reformą wyborczą jeszcze się upora.

Zamiast wniosku nagłego, Wszechniemcy Stein i Wolf dziś na końcu posiedzenia zgłosili wezwanie do prezydenta Izby, aby „ex praesidio" wnioski o wyodrębnieniu Galicyi przekazał komisyi wyborczej. Hr. Vetter odmówił, powołując się na przepisy regulaminu. Jeśli więc znajdą się podpisy w potrzebnej ilości (20), to Wszechniemcy przyjdą ponownie ze swojemi nagłemi wnioskami. Jest więc wątpliwem, czy Izba i na przyszłem posiedzeniu zdoła obradować nad ważną i od dawna oczekiwaną ustawą o reformie aptekarskiej. Dziś załedwie referent przeszedł do głosu.

Dziś wreszcie zebrały się komisye fachowe i rozpoczęły się rokowania ugodowe austryacko-węgierskie. Stan rzeczy w obecnej chwili jest następujący: Rząd węgierski obstaje przy ugodzie, zawartej między Szellem a Koerberem i żąda następujących dwóch zmian: w miejsce „sojuszu" cłowego, ma przyjść do skutku traktat cłowy, a w sprawach podatków konsumcyjnych rząd węgierski chce mieć zupełnie wolne ręce, nie zaś jak dotychczas być zawisłym od rządu austryackiego. Żądania rządu austryackiego zaś są: podwyższenie kwoty węgierskiej, ustanowienie „klucza", podług którego w przyszłości kwotę automatycznie i bez wszelkich nowych rokowań wyznaczyćby można, zmieniony rozdział dochodów z ceł, spisanie nowej, dla obu stron równobrzmiącej umowy (obecnie teksty się różnią od siebie w kilku ważnych punktach), oddanie ewentualnych sporów w przyszłości sądom rozjemczym. Jestto tylko część obustronnych żądań.

Jest jeszcze cały szereg innych, a niektóre nawet z charakterem prawno-państwowym. Szanse rokowań są dotychczas bardzo małe i zarówno w Austryi, jak i na Węgrzech, panuje zgodny pesymizm. Dla Węgrów „status quo" jest bardzo korzystny i jako „beati possidentes" ani myślą o ustępstwach. W takich warunkach prowadzić rokowania nie jest rzeczą przyjemną, ani łatwą.

W skład komisyi austryackiej, prowadzącej rokowania, wchodzą następujący, znani już z rokowań handlowych z innemi mocarstwami i ze swej działalności, wyżsi urzędnicy ministeryalni: szef sekcyi dr Stibral (były kierownik ministerstwa handlu) i szef sekcyi dr Rössler, jako zastępca ministerstwa handlu, szef sekcyi dr Bernatzky i radca ministeryalny Wimmer z ramienia ministerstwa finansów, radca sekcyjny dr Seidler z ministerstwa rolnictwa, radca ministeryalny Schonka z ministerstwa kolejowego i szef sekcyi dr Sieghart, jako zastępca prezydyum ministerstwa.

Sz.

Z prasy rosyjskiej.

(Proces kronsztadzki. — Pojedynek Jacobsona. — Biedny Karangozow. — Polska szkoła. — Bielencew. — Uniwersytet warszawski).

Proces drugiej kategoryi oskarżonych o udział w powstaniu kronsztadzkiem ciągnie się już od tygodnia. Dopiero czwartego dnia procesu, t. j. w sobotę, przystąpiono do przesłuchania żołnierzy, powołanych na świadków. — Prawdopodobnie wyrok zapadnie za jakie dni dziesięć. Były poseł Onipko powiedział żonie, że spodziewa się ukończenia sprawy dopiero 27 b. m.

Zewnętrzna strona sądu wywiera przykre wrażenie. Wszystkie przyległe do improwizowanego gmachu sądowego ulice obstawione są konnemi i pieszemi patrolami. Posiedzenia sądu odbywają się w dużej sali szkoły maszyn; podsądni siedzą na ławkach, oddzieleni od trybunału szeregiem żołnierzy. Za sędziami, siedzącymi na podwyższeniu, stoi również szereg żołnierzy. Ze świadkami obchodzą się bardzo szorstko; ordynarnem jest zwłaszcza zachowanie się prokuratora, którego nawet przywołał raz do porządku prezes sądu, generał Tomaszewicz.

Przesłuchanie świadków w sprawie Onipki zostało już ukończone. Wszyscy oni, z wyjątkiem jednego, zeznali dla niego korzystnie i cały zarzut, tyczący się jego udziału, ogranicza się do tego, że przybywszy o godzinie 5 do Kronsztadu, spotkał się z marynarzami, którzy go chcieli uprowadzić do koszar, ale ponieważ to im się nie udało, przeto rozeszli się w centrum miasta i do samej chwili aresztowania nikt nigdzie Onipki nie widział. Przeciw Onipce świadczy tylko jeden żołnierz pułku jenisiejskiego, który twierdzi, że wieczorem Onipko agitował w pułku. Prócz tego świadek ten dowodzi, że przed aresztowaniem widział Onipkę wśród grupy ludzi uzbrojonych, a zanim chciano ich zatrzymać, Onipko oddalił się i był aresztowany w sąsiedniej uliczce. Policyant, który aresztował Onipkę, widział ową grupę uzbrojonych i poszedł zawiadomić o tem cyrkuł, a w drodze zatrzymał Onipkę jedynie na mocy podejrzenia; wśród tej grupy Onipki nie zauważył. Poszlaki przeciw Onipce, jak się wyjaśniło podczas rozprawy, są tak błahe, że jest nadzieja, iż zostanie uwolniony.

Na samym początku rozprawy starł się Onipko ze sądem. Sąd wyraził brak zaufania do zeznań byłego posła, wskutek czego tenże oświadczył, że więcej na zapytania odpowiadać nie będzie i zakończył to oświadczenie słowami: „Po rozprawie przekonam, że za mną prawda". — Frazes ten był zrozumiany jako groźba (!) i zapisano go z tego powodu do protokołu. W niedzielę Onipko widział się z żoną; czuje się znacznie lepiej.

— Sprawa deputowanego Jacobsohna, wyzwanego przez porucznika Smirnskiego za obrazę armii, skończyła się odwołaniem obraźliwych słów przez Jacobsohna. Przez cały miesiąc wszystkie pisma rosyjskie polemizowały w sprawie tego pojedynku — setki artykułów poświęcono temu, czy Jacobsohn jest obowiązany przyjąć wyzwanie. Sprawa zaostrzyła się, kiedy jakiś „paź z r. 1906" oświadczył, że stanie na miejscu Jacobsohna. Rozpoczęła się gwałtowna naganka pism reakcyjnych na tego pazia, inni paziowie protestowali przeciw jego postępkowi, a nawet podejrzywali jego istnienie. — Obecnie paź ten odkrył swoją przyłbicę. Jestto były porucznik inżynieryi, baron Serginsz syn Aleksandra Stackelberg. Oświadcza on w liście do „Strany", że jego postępek był jedynie „refleksem na poniżenie ludzkiej godności przez tych, którzy przywykli się opierać jedynie na sile fizycznej. Może być, że jest im przykro, może potępiają moją zdradę ich interesów nienawidzenia ludzi, ale co mnie do nich?!. Każdy może mieć swoje poglądy, a jeżeli moje poglądy spotykają się z niezadowoleniem w znanych kołach, to należy tylko wyrazić żal, iż przedstawiciele tych kół tak są obojętni na elementarne prawa człowieka". Stackelberg nie ogłaszał swego nazwiska, aby nie sądzono, że idzie mu o reklamę, ale ponieważ podejrzywano, że dziennik, który jego oświadczenie ogłosił, nadużył dobrej wiary czytelników, zmuszony jest ogłosić swe nazwisko, co mu tem przyjemniej, iż czuje „pełne wewnętrzne zadowolenie odsłoniwszy, że w kołach konserwatywnych, gdzie tak śmiało udają się do protestu czynnego charakteru (siły fizycznej), obawiają się protestu słowa — bo to dowodzi, że w tym ostatnim leży wielka siła".

— Generał-gubernator odeski, słynny Kaulbars, ubolewa nad dolą swego kolegi, równie słynnego gubernatora wojennego Karangozowa. Biedaczysko ten, „poderwany całoroczną służbą" (pogromcy), jest ciągle chory. Wprawdzie jest mu lepiej, ale lekarze każą mu wyjechać za granicę, ale nie ma za co. Dostał co prawda 500 rubli od sztabu generalnego, ale już je wydał na leczenie. Więc też Kaulbars błaga ministeryum spraw wewnętrznych o wyznaczenie zasiłku dla zasłużonego uśmierzyciela. Błaganie to „in extenso" wydrukowała „Strana".

— Pod tytułem „Polska szkoła" J. I. Bar—wicz pisze bardzo serdecznie z powodu działalności „Macierzy szkolnej" Królestwa. Zaręcza on, że w ostatnich czasach nienawiść między dwoma narodami ustępuje coraz więcej miejsca przyjaźni. „Polacy i Rosyanie wyciągają do siebie ręce i stają razem do walki z ciemnotą i gwałtem". Więc też należy szczerze popierać ich starania o własną szkołę, choćby ze względu na wymagania pedagogii, która nie pozwala 7—8-letniemu dziecku dawać początków nauki w obcym języku.

— Doręczono już akty oskarżenia rotmistrzowi Makarowowi i podoficerom, obwinionym o niedozór nad Bielencewem. Swoją drogą ów Bielencew niewesołe będzie miał życie. Poszukuje go rząd moskiewski, — a jednocześnie mają do niego pretensyę i grożą mu karą śmierci socyaliści-materyaliści za użycie pieniędzy partyi na własne potrzeby. Podobno w ostatnich czasach objawiły się u niego początki rozstroju nerwowego.

— W ubiegłą niedzielę odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem ks. Szczerbatowa zebranie członków „Związku narodu rosyjskiego", które omawiało sprawę: „Co zrobić z uniwersytetem warszawskim?" — „Prawdziwie rosyjscy ludzie" uznali, że z uniwersytetem tym można zrobić tylko jedno, a mianowicie przenieść go ze wszystkiemi zbiorami i naukowemi środkami do jednego z najwięcej lojalnych (błagonadiożnych) miast Rosyi centralnej. Otwierać go w Warszawie niema po co, gdyż wogóle „anomalią jest uniwersytet rosyjski w centrum buntowniczej polskości". Polacy niech sobie sami założą swój własny uniwersytet, który jednak bezwarunkowo powinien się znajdować pod kontrolą władzy rosyjskiej.

Duchowieństwo prawosławne.

„Russkoje Dieło", tygodnik, wydawany przez głośnego publicystę Szarapowa, przytacza z „Wiadomości Cerkiewnych" znaną nam liczbę nowych katolików, którzy po ukazie tolerancyjnym odpadli od cerkwi prawosławnej. To odpadnięcie od prawosławia — pisze „Russkoje Dieło" — było wynikiem tego, iż duchowni w dyecezyi chełmskiej zamiast opiekować się swą trzodą, stali się właścicielami ziemskimi, których ziemię musieli obrabiać parafianie. Każdy pop w Chełmszczyźnie (jak wiadomo połowa ich składała się z Galicyan) otrzymuje 1200 rubli pensyi, opłaty od parafian i posiada do użytkowania spory kawał ziemi, od której nie płaci żadnych podatków. Dziś zabrakło parafian, ale pozostały pensye i ziemia. Oto parę przykładów: W siedmiu parafiach Prochenki, Kolenbród, Gródek, Seroszyn, Ostrów i Horodyszcze z 7350 parafian, prawosławnych, przeszło na katolicyzm 6756. Na pozostałych 700 prawosławnych jest 7 duchownych i 7 sług cerkiewnych, którzy posiadają 810 morgów ziemi. W parafiach: Parczow, Witulin, Genda, Łysów, Ciciborz, Bezwola, Woszna, Hotuble, Hrodzisk i Poszenki z 10 380 prawosławnych pozostało tylko 100, ale za to w rękach 12 popów i 12 sług cerkiewnych znajduje się 4500 morgów. „Russkoje Dieło" podając te cyfry, mówi: Jakąż wdzięczność czuliby rosyjscy obywatele ze stanu szlacheckiego, gdyby rząd tak opiekował się nimi, jak duchownymi chełmskimi... Tak istotnie rozkosznie jest żyć w Rosyi...

Korespondent wileński „Nowoje Wremia" oburza się na miejscowe duchowieństwo prawosławne, „które się świeżo skompromitowało awanturą uzyskania 300.000 rubli bez żadnych kłopotów i ryzyka ze swojej strony". Jakiś Smażeniewicz posiada w Wilnie olbrzymią kamienicę, na której ciąży dług bankowy w ilości 600.000 rubli. Chcąc się pozbyć tej kamienicy, a wyjść z jakim takim groszem, wszedł on w porozumienie z parafią Preczysteńską, proponując jej, aby wystarała się o prawo puszczenia domu na loteryę, składającą się z 1,200.000 biletów rublowych. Podobno „wysoko preoświadczennyj" biskup Nikander poparł te usiłowania, które mają przynieść na czysto parafii 300.000 rubli.

Korespondent oburza się na ten interes i pyta, czemu duchowieństwo nie pracuje na właściwszem polu. „Czemu nie zajmuje się szkołą? czemu nie usłyszysz w cerkwiach wileńskich dobrego kazania, choćby dla rywalizacyi z katolickimi kaznodziejami? Nie twierdzę, żeby i polscy kaznodzieje zbyt świetnie mówili, ale w każdym razie kazania ich są pełne życia, często piękne i uduchownione. A w naszych cerkwiach jeżeli się słyszy kazanie, to jest ono zawsze martwe, książkowe, urzędowe..."

Protest przeciw karze śmierci.

Dzień po dniu urąga katowska dłoń caratu najwyższej idei ludzkości. Przychodzą nowe ukazy carskie o sądach doraźnych.

Bezustanne wyroki śmierci, dokonywane na dorosłych i małoletnich, mężczyznach i kobietach, przecinające tysiące istnień ludzkich, nie wywołająż z ust naszych protestu? Jeżeli głos opinii publicznej nie jest mocen powstrzymać tej krwawej ohydy — niechże choć okrzyk z piersi kobiety Polki napiętnuje zbrodnie.

Ta jest geneza protestu, który niżej podajemy (opatrzony już jest 780 podpisami kobiet) i te są pobudki, dla których sądzimy, że każda czująca potrzebę wypowiedzenia się przeciw karze śmierci kobieta, załączony protest pospieszy podpisać. Po arkusze celem zbierania podpisów zgłaszać się należy do podpisanego komitetu.

Komitet pracy oświatowej im. Maryi Wysłouchowej we Lwowie.

My kobiety, Rodzicielki życia — protestujemy przeciw karze śmierci!

Protestujemy przeciw mordowaniu tych, których wnętrzności nasze nosiły, a karmiły piersi!

Przez bóle i trudy macierzyństwa — przez drżenie serc naszych nad posiewem życia —

przez nadzieję, którą zasilamy ludzkość — przez przyszłość świata, którą piastujemy w ramionach naszych, protestujemy przeciw karze śmierci!

Okrutna wszędzie i u wszystkich ludów, tu na tej ziemi niewoli, mordem i rozbojem się stała.

Gdy synów naszych, naszych ojców, braci, mężów zabija ohydne i nieludzkie prawo — protestujemy przeciw prawu temu!

Gdy ich zabijają bezduszne i służalcze sądy, protestujemy przeciw sądom takim!

Gdy ich zabijają krwawe berła i korony — protestujemy przeciw krwawym berłom i koronom!

I piętnujemy prawo — piętnem bezprawia —

I piętnujemy sądy — piętnem hańby.

I piętnujemy rządy — piętnem mordu.

Bo one wszystkie ociekają krwią człowieka.

Nie uznajemy w kodeksach karty, która mówi: „Zabij!"

Rozdzieramy ją tak, jak serca nasze są rozdarte. Wyrywamy ją z księgi praw ludów i czasów.

Nie uznajemy herodowych sądów, które nam zabijają dzieci!

Nie uznajemy rządów, które się sprzymierzyły z krwawą ręką kata i noszą na sobie zelżywość przymierza takiego.

Wypędzamy śmierć z obrębu świątyni życia. Wypędzamy ją potrójnem przekleństwem.

Klątwa wam, którzy tworzycie nieludzkie prawa, iżby wam służyły!

Klątwa wam, którzy zabijacie tych, co przekraczają nieludzkie wasze prawa!

Klątwa wam, którzyście z kosy śmierci ukuli miecz władzy!

Apelujemy od katowskich wyroków waszych do najwyższych instancyj, do sumienia nowożytnego świata!

Już wstaje wicher ten, który poniesie głosy nasze na północ i południe, na wschód i na zachód świata!

Bo okrzyk nasz jest okrzykiem czasów, któ idą, a przychodzą, aby was pozwać o zabite życi

Idą i przychodzą, a my idziemi z niemi. Z po murów więzień idziemy, gdzie umęczone są aż d śmierci tysiące istnień ludzkich.

Idziemy z kopalń, z lochów, z kaźni i z placó tracenia. Z pod szubienic idziemy, z pod słupó krwią zbryzganych, gdzie mordowani są ludzie, bra cia nasi.

Idziemy ze wszystkich krajów, ze wszystkich stref świata. Idziemy zewsząd, gdzie kat ohydną ręką gwałci owoc żywota naszego!

A imię nasze — połowa ludzkości.

A imię nasze — bojownice życia.

A imię nasze — odrodzenie świata.

Przed nami idą trumny ojców, synów, mężów, braci naszych. Za nami idą ich skrwawione cien

Urny niesiemy z prochami tych, którzy należeli do nas, a oto są nam wydarci, zabici.

Niesiemy chusty śmiertelne, któremi były prze wiązane oczy ich.

Niesiemy powrozy przemocy, któremi były skrę powane ręce ich.

I uderzają trumny pomordowanych w bram gmachów śmierci. I pękają urny rzucane u stop tronów i osypują prochem zabitych wlokące się p stopniach tych purpury i gronostaje.

I wstaje ciemność z tumanu rzuconych prochów i słyszany jest u węgłów świata okrzyk:

Precz z karą śmierci! precz z władzą zabijania

Nie tykajcie życia człowieka!

Minął czas łez i minął czas jęku.

Teraz nastał dzień woli, dzień słowa, dzień czy nu. A wolą naszą jest wyparcie strasznych para grafów legalnego mordu — z ksiąg prawa, wieku i świata.

A słowem naszem jest hasło buntu przeciw ohy dzie jego.

A czynem naszym niech będzie wytrącenie z rą katowskich miecza.

Rodzicielki i orędowniczki życia — protestujem przeciw karze śmierci!

Kronika.

Kraków, 19 września.

IV zjazd prawników i ekonomistów polskich. Wobec licznych ustnych i listownych zapytań uważa komitet za wskazane zaznaczyć ponownie, że uczestnikiem zjazdu staje się prawnik lub ekonomista, składający we filii Banku krajowego w Krakowie kwotę 20 koron. Osoby, mieszkające w Królestwie, mogą użyć pośrednictwa Banku handlowego w Warszawie. Wkładka powyższa uprawnia do brania udziału tak w naukowych pracach zjazdu, jak i w zebraniach towarzyskich (raut miejski, teatr, obiad, urządzony staraniem komitetu), nadto w zwiedzaniu zabytków miasta Krakowa pod kierunkiem znawców. Udział w wycieczkach do Wieliczki i Czernichowa wymaga dopłaty po 10 koron od wycieczki.

Komitet, otrzymawszy z Banku wiadomość o złożeniu wkładki, wysyła karty uczestnictwa i drukowane referaty. W interesie uczestników zjazdu, którzy chcą brać udział w dyskusyi i w tym celu chcą zapoznać się z referatami, leży jaknajszybsze nadsyłanie wkładki.

Z uniwersytetu. Zapisy na nowy rok szkolny 1906/7 w uniwersytecie Jagiellońskim już się rozpoczęły. Uroczyste otwarcie wykładów (inauguracya) odbędzie się dnia 9 października b. r.

Złote wesele. Długoletni presydent Krakowa P. Józef Friedlein i jego małżonka p. Marya z Majerów święcą jutro 50-lecie swego pożycia małżeńskiego. Ślub państwa Friedleinów odbył się 20 września 1856 r. w kościele N. P. Maryi. Czcigodnemu presydentowi i jego małżonce niezawodnie szerokie sfery naszego miasta złożą jutro życzenia wszelkich pomyślności na dalsze lata życia. W szeregu tych życzliwych staje także redakcya „Nowej Reformy".

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono w celu regulacyi ulicy Szlak nabyć skrawek gruntu od skarbu wojskowego. — Następnie uchwaliła sekcya kredyty dodatkowe na ubezpieczenie teatru miejskiego, magazynów dekoracyj, urządzenia i przy

Z wystawy
Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Z nadejściem jesiennego sezonu ożywiła się niezwykle wystawa w krakowskim pałacu sztuki. Po dłuższym okresie omdlenia i wyjałowienia się twórczego natchnienia u młodego pokolenia malarzy, zjawił się jakby świeży powiew, znamionujący pomyślny i obiecujący zwrot w produkcyi tych malarzy, którzy, hołdując przeważnie naśladownictwu swoich przewodników z Akademii przy placu Matejki, nie umieli, czy nie chcieli szukać odbicia własnych myśli i natchnień i dać silniejszy wyraz swemu indywidualizmowi malarskiemu. W tem, co niesie ostatnia wystawa, widocznem jest usiłowanie wyemancypowania się z dotychczasowego szablonu. Mniej już owych niejasnych, brudnych, nic nie mówiących pejzaży, w których odnaleźć można było wszystko, okrom odbicia natury i jej piękności, mniej zamglonych fragmentów pejzażowych, dla których właściwszem miejscem przeznaczenia są przedsionki pracowni, niż sale publicznych wystaw, mniej notatek powierzchownych, kryjących plamą malarską brak rysunku i techniki artystycznej. Natomiast wybija się coraz wyraźniej myśl artystyczna w formach i kształtach coraz wyrazistszych, poszanowanie rysunku, dążność do wprowadzenia tematów żywszych, bardziej urozmaiconych i zajmujących. Młodsze pokolenie twórców zaczyna przychodzić do przekonania, że prawdziwy artyzm w sztuce musi powołać do współudziału w tworzeniu dzieł sztuki nietylko samą naturę ujmowaną w jej konturach, ale i tendencyę szukania w niej pierwiastków prawdziwego piękna. Zrozumieli, że nie można zamykać się w ciasnem kole wyłącznie banalnych i pospolitych motywów pejzażowych, ale szukać momentów malarskiego piękna w różnorodności tematów i wrażeń. Zaczynają podróżować i z tych podróży nieść plon motywów świeżych i bujnych, zaczynają nie zadawalać się kopiowaniem jednych i tych samych motywów wsi polskiej, ale szukać wrażeń nowych na obcych ziemiach, zapładniając zdrowym dopływem myśl i fantazyę.

Na tegorocznej wiosennej wystawie Secesyi wiedeńskiej zwróciła po raz pierwszy uwagę na siebie grupa pięciu młodych malarzy polskich, których indywidualizm odcinał się w sposób wybitny, wyrazistszem akcentowaniem artystycznej myśli. W utworach tej grupy przejawiał się talent szczery, nie zupełnie może wsparty o rudymenta sztuki klasycznej, ale niosący zapowiedź nowych myśli. Grupa ta, której poszczególni członkowie znani są dobrze bywalcom naszych wystaw, stanąwszy obecnie po raz drugi do zbiorowego popisu, usprawiedliwia coraz bardziej pochlebną opinię, jaką o niej wydali obcy. U p. Leopolda Gottlieba śmiałość i oryginalność linii rysunkowej, przechodząca czasem w ironię czy humor, przejawia się tym razem w większem skupieniu i pogłębieniu w portrecie starej kobiety. Jest to rzecz malowana ze szczerym malarskim temperamentem, doskonałem ujęciem konturu głowy, silniejszym podkładem kolorystyki.

Cykl obrazów p. Hoffmanna przypomina, jak przeważna część dawniejszych, genre Jacka Malczewskiego, którego genialny rysunek i niedościgniona technika płoszą sen z powiek zarówno młodszych, jak starszych malarzy. — P. Hoffmann szuka tematów legendarnych, lub czerpie ze skarbca fantazyi, a skromne jego pomysły dają świadectwo pracy ducha. Maluje z wielkim nakładem staranności technicznej, przesadzając czasem w kolorystyce, jak np. w „Ślepcu", który figurował już na wystawie wiedeńskiej, ale daje swym pomysłom pewien odrębny i wybitny charakter, po którym obrazy jego poznać można na pierwszy rzut oka. Interesujące są w obecnym cyklu dwa obrazy, zatytułowane „Spowiedź", gdzie artysta wcielił szczęśliwie pomysł prosty, a rzewny, przedstawiając, jak stary chłop spowiada się przed kamienną figurą Chrystusa. Sprawność techniczna, jaka widnieje w tych obrazach, tak w figurach, jak i tle pejzażowem, świadczy o rzetelnem pogłębieniu się talentu artysty.

P. Mieczysław Jakimowicz jest niedoścignionym twórcą małych kompozycyj, oderwanych w pomyśle, ale oryginalnych w technice, doprowadzonej do bajecznej doskonałości. Akwarele jego posiadają piętno szczerego artystycznego polotu, a przypominają sposobem wykonania wytwornych angielskich i francuskich mistrzów. Posługuje się on tonami ciemnemi, używanemi z bajeczną wprawą. Każda z tych drobnych subtelnych kompozycyj, trzymanych w stylu moderny, posiada swój właściwy wdzięk, odbijający świat marzeń artysty szczerze natchnionego. Stworzył on sobie formę nawskróś indywidualną i w niej doprowadził poniekąd do mistrzowstwa. Drobne utwory p. Jakimowicza, jak „Pielgrzym", „Jaźń", „Obce światy", świadczą o sile fantazyi i talencie, który o tyle więcej może mieć do powiedzenia, o ile wyzwoli się z pod wpływu mglistego wizyonerstwa i w życiu realnem zechce szukać szczerych i żywotnych tematów.

Szeroki rozmach i wielka werwa tkwią w studyach rysunkowych Jana Rembowskiego. Jego „Kosiarze" posiadają szczery wyraz artyzmu, a „Legenda o Giewoncie" mówi o korzystnym zwrocie w dziedzinę kompozycyi.

Ostatni z grupy pięciu p. Witold Wojtkiewicz posiada własny, zupełnie oryginalny świat pomysłów oderwanych i przeważnie karykaturalnych. Maluje on manierą rysowników ze „Simplicissimusa" pospolite sceny, w których aktorami są dzieci. Nie uwzględnia ani poprawności rysunku, ani logiki w pomysłach. Do dzieł sztuki utwory te bezsprzecznie nie należą, ale humor, w nich zawarty, może zająć, a nawet rozśmieszyć i w artystycznem piśmie w rodzaju „Jugend" mogłyby rywalizować z utworami obcych artystów o zbliżonym rodzaju twórczości.

Niezbyt fortunnie umieszczono tym razem dwa arcydzieła Malczewskiego, którego dzieła jak zwykle stanowią clou każdorazowej wystawy Towarzystwa. Są to dwa prześliczne tryptyki, malowane z niedoścignioną brawurą techniki, przykuwające oko prześliczną linią rysunkową, harmonią kolorystyki i tym głębokim polotem twórczym fantazyi, która na każdem dziele naszego Jacka wybija piętno myśli spowitej w mgliste osłony symbolu. Z jednego z tych tryptyków wychyla się do nas prześliczna głowa artysty, autoportret przedziwnej piękności, pełen siły, będący ostatnim wyrazem doskonałości technicznej. Jak zawsze, sąsiaduje on zgłowami starców-weteranów o fantastycznie sterczących włosach lub rogach na głowie. — W drugim tryptyku część środkową tworzy grupa dwóch przecudnych syren o nogach, przechodzących w łapy tygrysie, o detalach wysoce artystycznie traktowanych.

Prawdziwą niespodziankę zgotował wystawie p. Stanisław Kuczborski, zapełniając świetlicę Bolesławowską, cyklem kilkudziesięciu studyów rodzajowych i pejzażowych, zebranych w podróży po wybrzeżach Szwecyi. Poważny ten plon wzbogaca niepospolicie dotychczasowy dorobek malarski młodego artysty, który rozszerzywszy dotychczasowy widnokręg twórczości, znalazł prawdziwą kopalnię motywów świeżych i zajmujących, które podziałały ożywczo na jego talent i wskazały mu właściwe pole. Mamy tu zobrazowane w bardzo zręcznie chwytanych rodzajowych motywach życie rybackie i przyrodę wybrzeża Szwecyi. Różnorodność tematów pejzażowych złożyła się na śliczną wiązankę obrazów i obrazków, w których sprawność techniczna wsparta o tło doskonałego rysunku, daje prawdziwą mozajkę scen i widoków. Mamy tu i barki rybackie w przystani, i pracę rybaczek na wybrzeżu, i widoki portów i brzegu morskiego, fragmenty morza, okręty w przystani, i cały cykl większych i mniejszych notatek, gdzie p. Kuczborski dał niezmiernie zajmujące odbicie szarego nastroju skandynawskich motywów. Wszystko to wyraziste, pełne prawdy, zajmujące szczegółami, niekiedy barwne a przedewszystkiem nowe w naszej produkcyi malarskiej cierpiącej na taki brak urozmaicenia zwłaszcza w pejzażu. Tym cyklem p. Kuczborski staje w szeregu doskonałych pejzażystów. Odnalazłszy drogę, kroczyć nią winien wytrwale po sukces artystyczny i powodzenie.

P. Sichulski rozkochał się na dobre w swoich typach huculskich, które z takiem powodzeniem wprowadził do naszego malarstwa. Indywidualizm jego artystyczny i metoda jaką się posługuje, wybornie nadaje się do motywów, jakie umiłował. Nie rażą w nich ani ostre kontury ani brutalnie jaskrawy koloryt, ani barbarzyńskie kontury samych modelów. Są to jednak dotychczas przeważnie studya portretowo-etnograficzne. Miejmy nadzieję, że niebawem doczekamy się szerszego plonu w kierunku scen rodzajowych i zobrazowania życia i obyczaju huculskiego.

I p. Procajłowicza zaliczyć wypada do tych artystów, którzy pomnażają i pogłębiają stale swój dorobek malarski. W siedmiu studyach olejnych mamy motywa pejzażów i rodzajowe, w których moment malarski doskonale jest uchwycony.

P. Wodzinowskiego portret pani Ł. zaleca się wielkiem podobieństwem i bardzo misternem traktowaniem akcesoryów ubrania.

Rzeźba tym razem reprezentowana jest skąpo. Kilka bardzo udatnych prac p. Gettera. „Główka kobiety" w terakocie i „Faunik", są poważnemi popisami talentu artysty. Dojrzałością formy i finezyą wykonania zalecają się dwa utwory p. Stanisława Lewandowskiego, rzadkiego obecnie gościa na naszych wystawach. Prześlicznie odlana w bronzie „Śpiąca figurka" i „Fiametta" płaskorzeźba z majoliki są utworami, w których uznany talent p. Lewandowskiego znalazł wdzięczne pole do wykazania niepowszechnich zalet techniki modelowania.

Czwartą salę wystawy wypełnia całkowicie cykl 38 obrazów i rysunków Stanisława Wyspiańskiego. Pobieżne ogarnięcie okiem tej zbiorowej wystawy dzieł poety-malarza daje wymowne świadectwo potężnemu indywidualizmowi malarskiemu Wyspiańskiego. Są tu dwa witraże, szereg studyów portretowych, znanych osobistości ze świata artystycznego i literackiego, portrety żony i dzieci artysty, wreszcie dwa pejzaże pastelowe. — Wychyla się z dzieł tych niepospolity umysł twórczy i ogromny malarski rozmach Wyspiańskiego. — Portrety jego w kilku rysach ołówka więcej mają siły i charakterystyki, niż jej potrafią inni wypowiedzieć całą gamą tonów kolorystycznych. Wiele z nich posiada rzewny wdzięk i tę subtelność dotknięcia, która przy największej prostocie formy umie dać dziełu potężny, artystyczny wyraz, wsparty mocą niepospolitego artyzmu jego twórcy.

Kraków, 19 września.

W.

rządów oświetlenia elektrycznego, oraz gmachu poteatralnego. — Wkońcu zatwierdziła sekcya ofertę na roboty i materyały potrzebne na budowę nowej stajni dla zakładu oczyszczenia miasta przy straży pożarnej.

Ambulatoryum dentystyczne uniwersytetu Jag. (Rynek 22) zaczyna swą działalność po wakacyach 20 bm., tj. we czwartek o godz. 8 rano. Godziny przyjęć, jak dotąd, od 8—9½ z wyjątkiem niedziel i świąt.

Odznaczenia dla straży pożarnych. Namiestnik przyznał za 25-letnią zasłużoną działalność przy strażach pożarnych i ratunkowych odznakę honorową (medal bronzowy) pp. Wilhelmowi Fenzowi, naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej w Krakowie, Józefowi Polakowi i Janowi Zatorskiemu, zastępcom naczelnika ochotniczej straży pożarnej, kapitanom pp. Wincentemu Wiadrowskiemu i Gustawowi Kolmanowi, tudzież pp. Waleremu Schwabenthalowi i Romanowi Chmielewskiemu, sierżantom ochotniczej straży pożarnej.

Również ze straży pożarnej miejskiej otrzymali medale honorowe: brandmistrz straży p. Aleksander Wójcik, sierżanci Teodor Henzelmann i Andrzej Sroczyński, tudzież Jan Koprynia, fornal. Medal taki otrzymał też emerytowany brandmistrz straży pożarnej miejskiej p. Józef Policzkiewicz.

Uroczystego wręczenia medali honorowych odznaczonym nimi członkom straży ochotniczej i miejskiej dokona prezydent miasta dr Leo.

Medal wykonany jest z bronzu, na jednej stronie posiada popiersie cesarskie, na drugiej wyrytą tarczę w okoleniu wieńca laurowego z napisem: „Fortitudini, virtuti et perseverantiae“. W środku tarczy widnieje rzymska cyfra XXV. — Medal ten noszony ma być na wstążce pomarańczowej.

Dla dobrej sprawy. Namiestnictwo udzieliło pannie Władysławie Górskiej pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju na rozszerzenia zakładu p. Żurowskiej dla opuszczonych dziewcząt, liczba ich bowiem wzrasta niemal z dniem każdym, a ściany szczupłego domku, zajmowanego obecnie, nie mogą już więcej sierót pomieścić. We czwartek dnia 20 b. m. opuszcza p. Górska wraz z towarzyszką swą panną Anną Markefką Kraków dla rozpoczęcia tej pracy. Oby we wszystkich zakątkach naszego kraju znalazły się ofiarne serca, któreby pospieszyły licznemi choć drobnemi datkami.

Szkoła dla sług. Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Tow. oświaty ludowej, a pozostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę 23 bm. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 30 września.

Nadużycie służby kolejowej. Jeden z rodaków z Księstwa Poznańskiego nadsyła nam opis następujących faktów, których był świadkiem na dworcu kolejowym w Krakowie.

W nocy z 12 na 13 b. m. w poczekalni III. klasy na dworcu krakowskim, funkcyonaryusz kolejowy, ogłaszający wtedy czas odjazdu pociągów, na biednych podróżnych, którzy nie mając pieniędzy, pragnęli noc przeczekać w poczekalni, wymuszał za nocleg opłatę po 10 centów od osoby. Lepiej ubranych ofiarowywał się wpuścić za stosowną opłatą do poczekalni II. klasy. Od niektórych podróżnych istotnie zdołał wyłudzić łapówkę. Przypuszczać trzeba, że funkcyonaryusz ten, a widocznie zarówno z nim i jego koledzy, bo na prośbę o podanie jego nazwiska zasłaniali się, że nie wiedzą, kto w oznaczonym czasie pełnił służbę, uprawiali swój proceder od dłuższego już czasu. Podobny szantaż gdzieindziej, w kolejnictwie innych państw, przyprawiłby takich funkcyonaryuszy o natychmiastową utratę posady. Ośmielam się wyrazić nadzieję, że i w tym wypadku odnośny zarząd kolejowy wdroży śledztwo i występku takiego nie puści płazem. A. S.

Z krajowych kursów dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu. Wpisy do szkoły ceramicznej w Podgórzu przy ulicy św. Floryana L. 5 zaczynają się dnia 20 b. m. Celem nauki jest wykształcenie pracowników technicznych dla fabryk ceramicznych, jak cegielń, dachówczarń, kaflarń i fabryk cementowych. Pierwszeństwo w uczęszczaniu na powyższe kursa mają pracownicy, zatrudnieni przy którejkolwiek z fabryk ceramicznych. Wymaganym jest od wpisujących się wiek lat ośmnastu. Nauka odbywa się bezpłatnie. Bliższych informacyj, tak ustnych, jak i pisemnych udziela dyrekcya zakładu (Podgórze, ulica św. Floryana, L. 5.).

Krwawe wesele. Przed kilku dniami odbywało się przy ulicy Podskale w domu pod l. 16 w Podgórzu wesele niejakiego Michała Chaji. Na wesele to wprosiło się kilku murarzy i ceglarzy, którzy podochociwszy sobie dobrze, rozpoczęli około godz. 11 w nocy walną bitwę z innymi gośćmi weselnymi, którzy jednak, pokonawszy, wyrzucili awanturniczych weselników za drzwi. Napastnicy, oburzeni tem, wszczęli wielką awanturę, a nie mogąc się dostać z powrotem, rozpoczęli silną kanonadę kamieniami do okien domu, w którym odbywało się wesele. Powybijano wszystkie szyby, a kilka dużych kamieni, wpadając do izby weselnej, ugodziło kilku obecnych tam robotników, zadając im dotkliwe obrażenia. Między innymi odniósł kilka ran na piersiach Andrzej Siwek, robotnik, zamieszkały przy ul. Podskale w Podgórzu, zaś wyrobnik Jan Grzyb został zraniony dużym kamieniem w głowę. Napastnicy nie ograniczyli się na tem; rozpędzeni przez weselników, powrócili na Podskale około godziny 2 w nocy i po raz wtóry rozpoczęli rzucanie kamieniami do wnętrza domu, mszcząc się za przerwanie im miłej zabawy. Wdrożone przez policyę śledztwo wykryło sprawców napadu w osobach Wojciecha Chlubnego, murarza z Podgórza, Wojciecha Miesiączka, kaflarza z Ludwinowa, Marcina Marczyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu, Emila Urbańskiego, murarza z Ludwinowa, Michała Gołąba, wyrobnika z cegielni Habrowej w Podgórzu i Wojciecha Kuźmy z Ludwinowa. Awanturniczych weselników aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś o godzinie 11 przed południem zaszedł przy budowie oficyny jednego z domów przy ulicy Lubomirskich nieszczęśliwy wypadek. Celem otynkowania murów ustawiono około świeżo postawionej 2-piętrowej kamienicy prowizoryczne rusztowanie, które załamało się, powodując upadek kilku robotników, przy budowie domu tego zajętych, z wysokości II piętra na ziemię. Robotnicy ci doznali ciężkich obrażeń cielesnych. Mimo, że na miejscu wypadku utworzyło się zaraz zbiegowisko, — nikt nie znalazł się, ktoby poczuwał się do obowiązku zawezwania do poranionych pomocy lekarskiej, tak, że potłuczeni przeszło godzinę oczekiwali opatrunku.

Bandytyzm w Galicyi. Na podstawie doniesień, jakie otrzymują krakowskie władze bezpieczeństwa, zachodzi istotna obawa, że fala bandytyzmu zaczyna się przelewać przez granicę zza kordonu, a szajki mniej lub więcej groźnych bandytów zaczynają grasować i u nas. Wczoraj doniesiono policyi o wielkiej kradzieży z włamaniem do propinacyi w Krzeszowicach, dalej na drodze między Jaworznem a Szczakową napadnięto na wóz pocztowy, rabusie jednak spłoszeni uciekli.

W Krakowie znowu ubiegłej nocy włamano się do restauracyi p. Frimla przy ulicy Lubicz, skąd zabrano nieco towarów, oraz do fabryki p. Sulikowskiego w Dębnikach, gdzie jednak przechodzący ludzie również spłoszyli bandytów.

Z kraju.

Poświęcenie szkoły polskiej w Boguminie. W niedzielę odbyło się w Boguminie uroczyste poświęcenie polskiej szkoły im. Tadeusza Kościuszki. Po kilkuletnich zabiegach szkoła ta, która stanęła staraniem „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ i krakowskiego Koła pań T. S. L., oddaną została do użytku publicznego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, podczas którego wypowiedział kazanie ks. dr Wrana z Podgórza. Po południu zebrano się w sali szkolnej. Przybyła dziatwa, przybyli rodzice w takiej liczbie, że dla wielu na korytarzu nawet już miejsca nie było. Przybyła także delegacya krakowskiego Koła pań T. S. L., złożona z pań Siedleckiej i Klemensiewiczowej, przybyła delegacya „Macierzy szkolnej“, w skład której wchodzili pp. red. Friedel, inż. Sykała i sekretarz Marcinek, przybył również radca gminny p. Werner.

Ks. dr Wrana, dokonawszy aktu poświęcenia, przemówił serdecznie, życząc szkole jak najlepszego rozwoju i wzywając zebranych do popierania tak „Macierzy szkolnej“ jak „Tow. Szkoły ludowej“. Przedstawiwszy cele obu stowarzyszeń, mówił dalej ks. Wrana: „Nadajemy temu przybytkowi nauki miano wielkiego naszego narodowego bohatera Tadeusza Kościuszki. Ta nazwa wytycza szkole i jej nauczycielowi drogę, po której ma kroczyć. Jak Tadeusz Kościuszko chwycił za oręż, aby wyswobodzić Ojczyznę od najazdu wroga, aby wywalczyć dla niej wolność, tak szkoła ta ma oswobodzić ludność polską od najazdu żywiołów obcych, ma jej dopomódz do zdobycia jej należnych praw narodowych“.

Następnie zabrał głos reprezentant „Macierzy szkolnej“ red. Friedel, który imieniem Zarządu „Macierzy“ złożył podziękowanie wszystkim, którzy w doprowadzeniu dzieła do skutku przybyli „Macierzy“ z pomocą, w szczególności zaś Kołu pań T. S. L. komitetowi miejscowemu i ks. dr. Wronie. Oddawszy zaś szkołę w opiekę jej kierownika p. Szuścika, zwrócił się do reprezentanta gminy p. Wernera z wyrzutem, podnosząc, że mimo przeważającej liczby ludności polskiej w Boguminie, wydział nie chce założyć szkoły polskiej, ani też uwzględnić języka polskiego w istniejących szkołach, a wprowadza naukę języka francuskiego. Wydział — mówił red. Friedel — powinien się wstydzić, że w tak bogatej gminie musi „Macierz“ z zebranego z trudem grosza zakładać szkołę i wyręczać gminę w jej obowiązkach.

Wobec przemówienia red. Friedla uważał za stosowne zabrać głos radny Werner i zapewnić zebranych o dobrych chęciach (?) wydziału gminnego względem Polaków. Fakty wprawdzie mówią na każdym kroku coś wręcz przeciwnego, ale chciejmy wierzyć słowom p. Wernera, że wydział skłonnym jest powstałą szkołę objąć na koszt gminy.

Przewodniczący miejscowego komitetu szkolnego, niestrudzony w walce o szkolnictwo polskie w Boguminie p. Malejka, złożywszy imieniem miejscowej ludności słowa podzięki Kołu pań T. S. L. i „Macierzy“, odczytał telegramy, które nadeszły od Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, od Koła pań T. S. L. we Lwowie i od szeregu osób.

W końcu przemówił kierownik szkoły p. Szuścik, zwracając się ze słowy zachęty do dziatwy i rodziców.

„Pieśń „Boże coś Polskę“, śpiewana przez wszystkich, zakończyła uroczystość. Wieczór odbyło się jeszcze w „Jedności“ przedstawienie Kółka amatorskiego.

Z ruchu o reformę wyborczą. Piszą nam: W Samocicach, wsi powiatu dąbrowskiego, w domu Wojciecha Kozaki odbyło się dnia 16 b. m. poufne zebranie ludowców przy udziale przeszło 350 włościan. Po przemówieniu dra Moskwy, proboszcza z Bolesławia ks. Młyńca, oraz włościan Kozaki, Michońskiego i Łosa, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie domagać się równego prawa wyborczego, nie łączyć się z centrum, zwrócić się do kapłanów i biskupa tarnowskiego, aby religii nie nadużywali do celów politycznych, również aby polityki nie mieszano z religią, a w końcu zwrócić się do starostwa w Dąbrowie, aby zarządziło ogłaszanie w miastach w czasie targów cen produktów rolniczych. Wreszcie chcąc dać dowód, iż księża nie zwalczają „Przyjaciela Ludu“ za rzekome napaści na nich i na religię, lecz za prowadzenie ludu do prawdziwego postępu i wyswobodzenia się tak z niewoli stańczykowskiej, jak i klerykalnej, uchwalili zgromadzeni zwrócić się do „Przyjaciela Ludu“, aby przez jakiś czas (1 miesiąc) wstrzymał się od krytyki działalności pojedyńczych księży i ks. biskupa Wałęgi. — Zgromadzenie to było wymownym dowodem, z jaką życzliwością przyjmuje lud księży, jak ks. proboszcza Młyńca, którzy nie nadużywają swego stanowiska do celów politycznych.

Aresztowanie kandydata adwokackiego. Piszą nam z Nowego Sącza: Przed kilkunastu miesiącami przybył do Nowego Sącza elegancki młodzieniec, który w kilku dniach nawiązał stosunki z wielu osobami. Był to p. K. (z Krakowa), który zaczął żyć bardzo szeroko. Wkrótce do kancelaryi jego mecenasa dr S. przyszła kobieta i przyniosła 1600 koron na zapłacenie długu, celem wstrzymania licytacyi gruntu, którą w imieniu strony kancelarya adwokacka miała przeprowadzić. Czuły dependent zabrał pieniądze i ulotnił się. Przyszła licytacya i biednego chłopa zniszczono, sprzedając mu posiadłość. Wieść o p. K. zaginęła. Po dwóch miesiącach dopiero odszukano go w Kołomyi, znów na stanowisku kandydata adwokackiego. Aresztowano go i odstawiono do więzienia w Nowym Sączu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 17 bm. uczeń III klasy wydziałowej Eugeniusz Fitzke wylazł na dąb pod kościołem parafialnym, chcąc nazbierać żołędzi. Pochyliwszy się zbytnio na gałęzi, spadł na ziemię i o kamienie tak nieszczęśliwie uderzył głową, że w pół godziny zakończył życie.

Tarnów, 18 września. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa budowy domu dla nieuleczalnie chorych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, z którego się okazało, iż skarb Gumniska darował Towarzystwu pod budowę 2 morgi gruntu, bardzo ładnie położonego. Na gruncie tym ma stanąć budynek piętrowy o 28 łóżkach, prócz ubikacyj gospodarczych i lekarskich. Skarb za tę darowiznę wymówił sobie, że każdoczesny właściciel Gumnisk lub przez niego wyznaczony delegat będzie zasiadał jako członek wydziału Towarzystwa. Towarzystwo Wincentego à Paulo przystąpiło do z wyż wymienionego Towarzystwa z datkiem 6000 koron, zastrzegając sobie także, aby jego delegat zasiadał w wydziale. Na zgromadzeniu dokonano uzupełniających wyborów w myśl rozszerzonego statutu. Wybrano dra Tertila, adw. kraj., dra Józefa Walczyńskiego i Tytusa Buynowskiego, posła na Sejm. Dom dla nieuleczalnych zaczęto wreszcie budować; parter już jest na ukończeniu. Należy nadmienić, że plany bezinteresownie wykonał budowniczy miejski, Szczęsny Zaremba, a jako doradca prawny fungował dr Tertil.

Jaka jest sprawność naszego urzędu pocztowego, wystarczy przytoczyć fakt następujący: Kartkę nadaną w Krakowie 12 b. m., która przyszła do Tarnowa 13 b. m., jak to wskazuje pieczęć, doszła do rąk adresata, prof. W., dopiero 15 b. m. Możeby pan naczelnik poczty zechciał wglądnąć w te stosunki?

Ślub. Dnia 15 b. m. w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu odbył się ślub p. Aleksandra Kraśnieńskiego, adjunkta sądowego, z p. Haliną Hartmanówną, córką radcy sądu w Tarnobrzegu. Ślubu udzielił ks. Kasprzycki, proboszcz z Gręboszowa.

Z Lanckorony piszą nam: Ze świetnej historycznej przeszłości Lanckorony pozostały jej tylko szczątki zamku Zebrzydowskich, malownicze położenie i świetne powietrze, przepojone żywicą lasów świerkowych. Dzięki tym ostatnim swoim właściwościom, Lanckorona od kilku lat należy do miejscowości, gdzie liczni mieszkańcy Krakowa chętnie spędzają letnie miesiące na łonie pięknej natury. Frekwencya letników z rokiem każdym się zwiększa. W ubiegłym sezonie bawiło tu przeszło 40 rodzin czyli około 200 osób, nie licząc wycieczek różnych towarzystw, które chętnie zbaczają do Lanckorony, aby ze szczytu góry (560 m. n. p. m.) i ruin napawać się pięknym widokiem na Babią górę, Tatry i bliższą okolicę. Lanckorona w przyszłości mogłaby się stać nawet stacyą klimatyczną, gdyż rzadko są miejsca, któreby pod tym względem tak bogato było wyposażone od natury. Świadczy o tem i to, że lekarze, specyaliści krakowscy chętnie wysyłają tu swoich pacyentów, którzy przychodzą do sił i odzyskują zdrowie, dzięki tutejszym warunkom klimatycznym. Brak tylko inicyatywy i pieniędzy, a stworzonoby w Lanckoronie dla letników takie warunki bytu, że niejeden przestałby szukać cudzych bogów, a pozostał przez lato w tym ojczystym zakątku.

Z Brzeszcz (powiat bialski) donoszą nam: Powiat bialski jest najwięcej wystawiony na zakusy germanizacyjne. Przeciwdziałać tym zakusom można tylko przez uświadamianie narodowe ludu. Najlepiej spełnia to zadanie dobra książka — a zatem czytelnia. W Brzeszczach czytelnia taka ma podwójne zadanie do spełnienia, bo z jednej strony utrwalić lud wiejski w polskości, a z drugiej podnieść ducha narodowego u robotnika, zobojętniałego pod tym względem w zagłębiu karwińsko-ostrawskiem, a zajętego przy tutejszej kopalni węgla.

Młodzież akademicka gimnazyalna, przebywająca tutaj na wakacyach, zrozumiała to wszystko i poczęła działać. Zaczęła od oświaty, postanawiając założyć Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, a przy niem bibliotekę. W celu uzyskania funduszu urządziła dwie zabawy ludowe, które przyniosły kwotę 1056 koron, jak na wiejskie stosunki, nadzwyczajną. Zakupiono książki, wybrano lokal, a dnia 17 b. m. zwołano członków założycieli na posiedzenie, na którem dokonano wyboru zarządu Koła. Prezesem wybrano p. inżyniera Franciszka Drobniaka, dyrektora kopalni, zastępcą proboszcza ks. dra Juliana Migdałka, sekretarzem p. Gorczycę, zastępcą p. Józefa Tyrnę, skarbnikiem p. inżyniera Strzemeskiego, zastępcą p. Szrombę, bibliotekarzem p. Kołodziejczyka, zastępcą p. Walczaka. Nadto do zarządu wybrano pp. Leśnego, Budkę, Kowalę i Targosza. Do komisyi zakontrującej weszli pp. inżynier Swiderski, Bartke i Faltus.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wszystkie rozporządzenia, wydane w ostatnim czasie zdają się potwierdzać zamiar rządu zwiększenia represyj do ostatecznych granic. Na ulicach Warszawy wojsko rządzi dziś niepodzielnie i prawie bez odpowiedzialności. Jednym z aktów wzrastającej represyi jest ściganie prasy i redaktorów. Wczoraj rozporządzeniem generał-gubernatora skazani zostali na wygnanie z granic Królestwa Polskiego pp.: Roman Frankowski, redaktor i wydawca tygodnika „Snop“, i p. Antoni Orłowski, redaktor zawieszonego wydawnictwa „Kukułka“.

— Bandytyzm nie słabnie. Wczorajsza kronika policyjna notuje znowu cały szereg napadów, połączonych z grabieżami. Najjaskrawszym z nich był napad na urzędnika bankowego, p. Orthweina, idącego o godzinie 10 rano do biura. Na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Mazowieckiej zbliżyło się doń 2 bardzo przyzwoicie ubranych ludzi, prosząc o ogień do papierosa. Gdy p. Orthwein zatrzymał się, jeden z nieznajomych przyłożył mu rewolwer do piersi i stłumionym głosem krzyknął: „oddawaj pieniądze!“ P. Orthwein miał istotnie przy sobie 700 rubli, nie myślał jednak wcale obdarzyć tą sumą dobrowolnie bandytów. Wierząc w sprężystość swych członków, szybkim ruchem podniósł w górę laskę i zanim bandyta zdołał się zoryentować, zadał mu tęgi raz w głowę. Bandyta padł ogłuszony na bruk. Napadnięty w jednej chwili zwrócił się do drugiego bandyty, który rzucił się do ucieczki, ale wpadł w ręce policyanta i został ubezwładniony i odprowadzony do cyrkułu.

Oprócz powyższego zdarzyły się dwa rabunki sklepowe, dokonane przez uliczanych bandytów. — O godz. 12 w południe w sklepie kolonialnym Morawskiego przy ulicy Leszno napadli na inkasenta firmy „Władysław Lipiński“, p. S. Piskiewicza, i zabrali mu 1759 rubli. — O godz. 4 po południu wtargnęli do mieszkania właściciela domu przy ul. Wolskiej, p. Ludwika Czaplińskiego, czterej „młodzieńcy“, zamknęli go wraz z żoną w pokoju, zmusili służącą do wskazania, gdzie jej chlebodawca przechowuje pieniądze i zabrali 800 rubli gotówką i za 1753 rubli różnych cennych rzeczy.

— W bankach i instytucyach finansowych zaostrzono środki ostrożności. W banku państwa n. p. wszyscy, przychodzący w celu załatwienia interesów, od dziś podlegają szczegółowej rewizyi. Jednocześnie wznowiono dozór wojskowy.

— „Warsz. Dziennik“ donosi, że w sprawie zabitego w Grodnie podpułkownika żandarmeryi, Gribojedowa, nadeszło do Białegostoku hektografowane oświadczenie, podpisane przez „bojowy oddział latający socyalistów-rewolucyonistów-maksymalistów“. W oświadczeniu powiedziano, iż Gribojedow zabity został przez jednego z członków oddziału latającego, z wyroku organizacyi, za „długoletnią działalność prowokatorską w Białymstoku“ i „za czynny udział w urządzonym niedawno pogromie żydowskim“.

— Do całego szeregu przykrych i przygnębiających zdarzeń przybywa jeden pocieszający. Rząd zatwierdził szkoły, o których otwarcie w Warszawie i w gub. warszawskiej wystąpił zarząd Macierzy. Co do szkół w pozostałych guberniach, kurator okręgu zatrzymał się z decyzyą, do czasu otrzymania odpowiedzi od generał-gubernatora warszawskiego w kwestyi legalizacyi kół Macierzy w innych guberniach.

— Wczoraj o godz. 1 m. 20 po południu na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej jacyś nieznani ludzie dali kilka strzałów rewolwerowych brauningowskich do Józefa Rosenkrantza, lat 21, zamieszkałego przy ulicy Nowolipie.— Trzy kule trafiły nieszczęśliwego młodzieńca w szyję, piersi i brzuch. Wezwane pogotowie odwiozło zranionego w stanie nie budzącym żadnej nadziei życia do szpitala żydowskiego. Sprawcy strzałów wywołali straszliwy popłoch na cmentarzu, na którym odbywało się o tej godzinie kilka pogrzebów, i uszli nie ścigani.

Znęcanie się nad dziećmi polskiemi. Pruskie władze szkolne stosują za opór polskich dzieci przeciwko niemieckiemu wykładowi religii (zob. art. walka o polskie dzieci) nowy sposób kary. W kilku szkołach — jak donoszą dzienniki poznańskie — oświadczono dzieciom, że jeżeli nie zaniechają oporu, zniesione zostaną dla nich wakacye tak zw. świętomichalskie (trwające od 1 do 15 października). Kara ta wymierzoną jest nietylko przeciwko dzieciom, lecz także przeciwko ich rodzicom. Uboższym z nich, mniejszym gospodarzom i zagrodnikom, dzieci podczas tych feryj pomagały przy sprzęcie kartofli i buraków. Mściwość pruska jest wprost niewyczerpana w pomysłach karnych, lecz czy dopnie celu w tym wypadku?

Czesi o Siedlcach. Wczorajsze „Narodni Listy“ w artykule p. n. „Żydowska rewolta w Siedlcach“ tak piszą o tragedyi siedleckiej:

„Krwawe wydarzenia, które rozegrały się przed tygodniem w Siedlcach, nie były pogromem żydów, lecz żydowską rewoltą, jak to obecnie sprawdzono (?). Był to wypadek podobny do białostockiego, ale z zastosowaniem przez stronę przeciwną sposobów, w Białymstoku wypróbowanych. — W Siedlcach żydzi z każdego domu uczynili twierdzę (!); chcieli zmusić nieliczną załogę, aby mur każdy zdobywała. Istotnie do Siedlec musiały przybyć z pomocą wojska z innych miast i wtedy dopiero rewolta została zgniecioną. Tłumne więzienie żydów w Warszawie (przeszło 600) dowodzi, że również w żydowskiej dzielnicy polskiej stolicy wszystko już było przygotowane do wybuchu żydowskiej rebelii“.

Taki jest sąd i takie rozumowanie młodoczeskiego organu. Opiera się ono zaś na piśmie „naocznego świadka“, który donosi, że „młodzież żydowska już dawno publicznie chodziła w strojach terorystów (!) i zachowywała się wyzywająco wobec żołnierzy i żandarmów. Rzecz łatwo zrozumiała (!), że rozdrażnienie w wojsku rosło“. W jakiż to sposób się działo? Oto „rewolucyoniści lżyli żołnierzy, stając między nimi przebrani za oficerów, tak, że obecnie żołnierze nie mają pewności i zaufania do żadnego nieznajomego sobie oficera“. — Dalej donosi ów „korespondent“, że „obywatele płaczą i proszą, aby im życie darowano, przysięgają, że nie posiadają broni, a gdy tylko żołnierze temu uwierzą i wyjdą na ulicę z domu co dopiero poddanego rewizyi, wnet grozi im ogień i kula“.

Czyż to nie wstyd i hańba, aby szanujący się dziennik takie horendalne wypisywał brednie!

„Maleparta, do czarta“. Z Hamburga piszą do jednej z gazet wielkopolskich:

„Będąc wczoraj na dworcu tutejszym, widzę rodzinę polską, która w poczekalni płacze. Przystąpiłem do niej i pytam, dlaczego płacze. Na to odpowiedział mi ojciec tej rodziny, że miał dosyć wielkie gospodarstwo, które sprzedał Niemcowi za 30.000 marek. Ponieważ reszta gospodarzy w tej wsi z tego powodu krzywo na niego patrzała, zabrał pieniądze i rodzinę i chciał wyjechać do Ameryki. W drodze atoli tuż pod Hamburgiem skradł mu ktoś kufer, w którym były pieniądze.. — „Pan Bóg mnie za to skarał — żalił się ten chłopski sprzedawczyk — i teraz nic mi więcej nie pozostanie, jak tu pozostać i w pocie czoła pracować, bo do Polski nie mogę się pokazać“.

Samobójstwo urzędnika policyi. Radca policyjny Berczi wczoraj po południu zastrzelił się w biurze swojem w Budapeszcie.

Katastrofa kolejowa w Karyntyi. Miejscowość Porsecze (Pörtschach) w pobliżu Celowca, stołecznego miasta Karyntyi, była w ubiegłą niedzielę po południu widownią katastrofy, która mogła za sobą pociągnąć nieobliczalne straty i śmierć kilkudziesięciu osób. Między stacyami karyntyjskiej kolei południowej Porsecze a Celowcem znajduje się linia kolejowa jednotorowa. Skutkiem tego pociąg, idący z Celowca przez Porsecze do Bielaku (Vilach), zatrzymuje się na stacyi Krumpendorf tak długo, dopóki nie minie go pociąg, wychodzący z Bielaku do Celowca. Niewiadomo, z jakiej przyczyny urzędnik ruchu w Krumpendorfie nie wstrzymał na stacyi pociągu, dążącego do Bielaku, lecz nie czekając, aby oba pociągi minęły się, jak zwykle w Krumpendorfie, wysłał go w dalszą drogę do stacyi Porsecze, sądząc zapewne, że skutkiem silnej burzy, która wtedy powstała i spowodowanej nią niemożności wysłania sygnałów telegraficznych z Porsecza, pociąg, idący z Bielaku, zostanie tam zatrzymany. To spowodowało zderzenie się pociągów na przestrzeni. Katastrofa nastąpiła na zakręcie, skutkiem czego maszyniści obu pociągów nie mogli dość wcześnie zatrzymać pędzących pełną siłą pary pociągów; dzięki przytomności umysłów, zdołali jedynie osłabić uderzenie i zmniejszyć katastrofę w skutkach daniem w ostatniej chwili t. zw. kontrpary. Mimo to zderzenie było w skutkach swych straszne. Obie lokomotywy prawie zdruzgotane, nadto strzaskane zostały tender jednej z maszyn i dwa wagony pociągu, idącego z Bielaku. Inne wagony wykoleiły się, część ich została mniej uszkodzona. — Zapanowała straszna panika wśród pasażerów, którzy wyskakiwali przez okna wagonów i rozbiegli się po polach. Na domiar złego rozszalała się burza z ulewnym deszczem, tak, że połączenie telefoniczne i telegraficzne było przerwane, skutkiem czego nie można było zawiadomić pobliskich stacyj o katastrofie. Dopiero z Celowca w godzinę po wypadku wysłano pociąg ratunkowy z lekarzami i służbą kolejową, którzy energicznie zabrali się do poszukiwania rannych. Z pośród gruzów wydobyto zwłoki księdza z Bielaku, Zygmunta Bolwarego, liczącego 64 lat, i Berty Kemperle, żony konduktora kolei południowej; ponadto wydobyto sześć osób ciężko rannych, między tymi maszynistów obu pociągów, obu palaczy, z których jeden ma strzaskane obie nogi; ciężkie obrażenia odniosło jeszcze dwóch podróżnych i jakaś kobieta. Liczba lżej rannych jest znaczna. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej i zaopatrzeniu ran, przewieziono rannych do Celowca, gdzie zostali ulokowani w tamtejszym szpitalu. Oba pociągi były przepełnione podróżnymi. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannym dyrektor szpitala w Celowcu, dr Aleksander Smoley, który jechał pociągiem idącym od strony Bielaku w tym samym przedziale, w którym dwie inne osoby śmierć poniosły. Stan rannych w katastrofie, złożonych w szpitalu celowieckim, jest dość pomyślny, prócz palacza, który katastrofę przypłaci życiem. Urzędnik ruchu, który swą nieuwagą, czy niedbalstwem katastrofę spowodował, został natychmiast po wypadku zasuspendowany.

Pociąg runął do rzeki. Z Nowego Jorku telegrafują: Z Dover w terytoryum Oclahama donoszą, że runął tam pociąg do rzeki, przyczem przeszło sto osób straciło życie.

Eksplozya w forcie Montfaucon. Wskutek uderzenia piorunu nastąpił w forcie Montfaucon pod Besançon we Francyi, jak już doniosły depesze, wybuch prochowni, w której znajdowało się 80.000 kilogramów prochu. O katastrofie tej donoszą jeszcze następujące szczegóły: Piorunochron nie funcyonował, ponieważ naprawiano go właśnie. Wybuch był tak silny, że cały fort zamienił w gruzy. Mury, grube na metr, otoczone wałem ziemnym, grubości 10 metrów, rozpadły się zupełnie. Z murów i z wałów nie pozostało ani śladu. Dziedziniec fortu zawalony jest gruzami na 20 metrów wysokości. W sąsiednich wsiach wskutek gwałtownego wstrząśnienia wypadły wszystkie szyby, we wsi Montfaucon siła nacisku powietrza zmiotła połowę dachów. Na przestrzeni 500 metrów wszystkie, nawet największe drzewa, wyrwane zostały z korzeniami. Straż w forcie składała się z oficera i 25 ludzi. Dotychczas znaleziono 9 zabitych i 15 rannych. Między zabitymi jest komendant fortu, Servan, wraz z żoną i wnukami. Siostra stróża bateryi Michela i właściciel pobliskiej łazienki Dagnet rozerwani zostali w kawały. Polujący właśnie w pobliżu fortu, kapitalista Farny, ugodzony został odłamem muru i zabity na miejscu. Straty materyalne obliczają na 2½ miliona franków. — Żołnierz, stojący na posterunku przy bramie, ocalał.

Tajfun. Z Manili telegrafują: Tajfun wyrządził w Hongkong straszne szkody. Kilkaset osób straciło życie. Angielska i francuska kanonierki rzeczne zatonęły. 20 ludzi utonęło na statkach. Tubylcy stracili około 100 okrętów. Straty wynoszą kilka milionów dolarów.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Koło krakowskie odbędzie posiedzenie w sobotę 22 b. m. o godz. 6 wieczór w Coll. nov. Na porządku dziennym referat prof. Kocha p. t. „Młodzież szkolna na wakacyach“. Goście mile widziani.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 22 b. m. zebranie towarzyskie z tombolą, podczas którego przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków i pp. akademików (za okazaniem legitymacyi) 50 halerzy, dla zaproszonych gości 1 koronę. Zaproszenia wydaje sekretaryat w godzinach wieczornych.

Mianowania urzędników kolejowych. Minister kolei żelaznych posunął 296 urzędników VIII. rangi do rangi VII., mianując ich zarazem odpowiednio do dotychczasowego ich charakteru służbowego, starszymi komisarzami budownictwa, starszymi rewidentami lub starszymi oficyałami z zaliczeniem tego awansu wstecz już od dnia 1 lipca b. r. Awansowali:

W etacie I. (administracya) Paweł Foremny, rewident w Krakowie.

W etacie II. (budowa i konserwacya) Bolesław Łopuszański, komisarz budownictwa w Stanisławowie.

W etacie III. (woźba i warstaty) Karol Radwański, rewident w Krakowie, Zygmunt Donnersberg, oficyał w Stanisławowie, oraz rewidenci: Leopold Blacha w Przemyślu, Ludwik Seidler w Krakowie, Ludomir Beitkiewicz w Wiedniu i Izaak Neiger w Czerniowcach.

W etacie IV. (ruch, telegraf, służba komercyalna) oficyałowie: Ludwik Schuster w Rawie ruskiej, Konstanty Buczek w Tarnowie, Mikołaj Żukowski w Jarosławiu, Franciszek Palusiński w Krakowie, Wawrzyniec Nowak we Lwowie, Józef Cerny, rewident w Stanisławowie; oficyałowie: Stanisław Weiss i Józef Pokorny w Krakowie; rewident Karol Haczewski we Lwowie; oficyał Ignacy Felner w Czerniowcach, oficyał Jan Cabicar w Stryju, rewident Mieczysław Grabowski w Stanisławowie, komisarz budownictwa Emil Freund na Podzamczu, oficyał Antoni Szarek w Tarnowie, rewident Karol Hebenstreit w Nowym Sączu, rewident Jan Fedorowicz we Lwowie, rewident Władysław Krzeczkowski w Stanisławowie, rewident Maryan Schneider we Lwowie, oficyał Kazimierz Michalski w Wilten (Insbruk), oficyał Ignacy Słapa w Tarnopolu, oficyał Gustaw Luksaic w Przemyślu, rewident Józef Quadratstein w Krakowie, oficyał Józef Silberbach w Stanisławowie, oficyał Jan Rogoziński we Lwowie, rewident Józef Bukowski w Stanisławie, oficyał Antoni Zimmermann w Nowym Sączu, oficyał Ludwik Turek w Krośnie, rewident Emil Piechawski w Wiedniu, oficyał Eliasz Hecht w Stanisławowie, rewident Jan Bistrzicky w Krakowie, rewident Karol Kapitain we Lwowie, oficyał Marceli Hurkowski we Lwowie, rewident Ludwik Blumenthal w Stanisławowie i komisarz budownictwa Józef Hermann w Jarosławiu.

W etacie V (kontrola dochodów, służba finansowa i materyałowa) rewidenci: Wilhelm Kahl w Stanisławowie, Antoni Nemetz w Krakowie, Juliusz Westermayer w Czerniowcach, Juliusz Prugar we Lwowie, Ferdynand Schneider w Stanisławowie, Isser Semla we Lwowie, Marceli Lipski we Lwowie, Henryk Zimmermann w Czerniowcach, Wacław Ensinger we Lwowie, Antoni Wierzejski w Krakowie, Władysław Michniewicz we Lwowie, Bazyli Mykita w Krakowie, Emil Losch we Lwowie, Bronisław Bałanda w Krakowie, Władysław Antoniewicz w Stanisławowie, August Kiemenczyts w Krakowie i Edmund Bryk w Krakowie.

Omyłka druku. We wczorajszym numerze „N. Reformy“ w doniesieniu o składce w Rzeszowie na szkołę polską w Boguminie, zaszła omyłka. — Wydrukowano 890 K 9 h, podczas gdy miało być: 590 K 9 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Tamten“.

W sobotę: „Barbarzyńcy", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.
W niedzielę: „300 dni".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek „Złodziejka".
W sobotę „Jojne Firułkes".
W niedzielę po południu: „Maciek Samson"; wieczór: „Złodziejka".

Z kalendarza. We czwartek 20 września: Eustachego z tow. i Zuzanny; w piątek 21 września: Mateusza ap. ew.; w sobotę 22 września: Tomasza z W. b. i Maur.

Wschód słońca 20 września o godzinie 5 minut 25, zachód o godz. 5 m. 43; długość dnia godzin 12 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 września termometr donosił od 9·8 do 14·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 19 września o godz. 7 rano stan barometru 746·2 mm., termometru 10·3 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 19 września: pochmurno, wietrzno, chwilami deszcz, dążność do wypogodzenia się.

Zmiana rozkładu jazdy.

Z dniem 1 października nastąpią zmiany w rozkładzie jazdy na kolei północnej. Mianowicie pospieszny pociąg Nr. 3 A, odjazd z Wiednia o g. 9·10 w nocy, przyjazd do Bogumina o 2·49 w nocy, kursować będzie dalej każdego poniedziałku i piątku jako osobny pospieszny pociąg Nr. 3 V, odjazd z Bogumina o 3·09 w nocy, przyjazd do Krakowa o 6·08 rano. — W Trzebini ustanowione zostanie szybsze połączenie do Granicy, Warszawy i Petersburga za pomocą osobnego pospiesznego pociągu, kursującego każdego poniedziałku i piątku, odjazd z Trzebini o 5·27 rano, przyjazd do Granicy o 6·10 rano, względnie do Warszawy każdego poniedziałku i piątku o 1·37 po południu, a do Petersburga każdego wtorku i każdej soboty o 11.20 przed południem. Dwa razy na tydzień odbywać się będzie szybsze połączenie Petersburga i Warszawy z Wiedniem za pomocą kuryerskiego pociągu, odjeżdżającego z Petersburga każdego czwartku i każdej niedzieli o 6 wieczorem, a z Warszawy każdego piątku i poniedziałku o 5·27 po południu; odjazd z Granicy o 10·21 w nocy, przyjazd do Trzebini o 11·08 w nocy. Nadto pójdzie osobny pospieszny pociąg każdego poniedziałku i piątku o 10·20 w nocy z Krakowa do Bogumina z połączeniem do pospiesznego pociągu Nr. 4 A, odjazd z Bogumina o 1·33 w nocy, przyjazd do Wiednia o 7·10 rano. Z pociągami temi kursować będą sypialne wozy I/II klasy z Wiednia do Warszawy, względnie z Warszawy do Petersburga i z powrotem.

Z Brzecławia do Berna kursować będzie także w zimowym sezonie 1906/1907 osobny pociąg osobny Nr. 815 w każdą niedzielę i święto od 1 października 1906 do końca kwietnia 1907 z wozami II i III klasy, zatrzymujący się na wszystkich stacyach i przystankach; odjazd z Brzecławia o 12·33 po południu, przyjazd do Berna o 2·32 po południu. Pociągi pospieszne Nr. 1005 i Nr. 1008 zatrzymywać się będą na stacyi Bedihost przez jedną minutę. Osobowy pociąg Nr. 1318 odjeżdżać będzie z Żywca o 3·53 po południu, Nr. 1332 o 10·42 przed południem. Z Bielska do Dziedzic rozkład jazdy bez zmiany.

Pociągi osobowe nr 31, odjazd z Dziedzic o 2·16 popołudniu do Krakowa i nr 1331, odjazd z Dziedzic o 2·20 popołudniu do Żywca otrzymają w Dziedzicach korzystne połączenie z nowym osobowym pociągiem nr 925 pruskich kolei państwowych, przyjazd do Dziedzic o 1·54 popołudniu z Katowic względnie Wrocławia, a pociągi osobowe nr 18, przyjazd o 5·10 popołudniu z Krakowa i nr 1318, przyjazd o 5·06 popołudniu z Żywca korzystniejsze połączenie z nowym mięszanym pociągiem nr 930 pruskich kolei państwowych do Pszczyny, odjazd z Dziedzic o 5·30 popołudniu.

Pospieszny pociąg nr 1411 z Trzebini (odjazd o 11·10 w nocy) do Szczakowej, zatrzymywać się będzie w Ciężkowicach przez jedną minutę, przyjazd o 11·25, odjazd o 11·26 w nocy i przyjeżdżać do Szczakowej o jedną minutę później, t. j. o 11·34 w nocy. Pociąg osobowy nr 1418, odjazd z Mysłowic o 1·52 popołudniu do Trzebini, otrzyma w Mysłowicach połączenie z nowym pospiesznym pociągiem nr 13 pruskich kolei państwowych (przyjazd do Mysłowic o 12·55 popołudniu) z Wrocławia.

Pociąg osobowy nr. 1433 odjeżdżać będzie z Trzebini do Mysłowic wcześniej i kursować szybciej, odjazd z Trzebini o 6·55 rano, przyjazd do Mysłowic o 7·48 rano. Pociąg ten zyska w Mysłowicach połączenie z nowym pospiesznym pociągiem nr. 14 pruskich kolei państw., odjazd z Mysłowic o 8·03 rano, a pociągi nr. 16—1433, nowe, bardzo korzystne połączenie Krakowa, Lwowa, Podwołoczysk, jakoteż Sieraczy Wodnej z Wrocławiem, względnie Berlinem.

Osobowy pociąg nr. 44 (odjazd z Krakowa o 3·05 po południu do Trzebini) zostaje zniesiony, jak corocznie w zimowym rozkładzie jazdy i kursować będzie 30 września po raz ostatni.

Bliższe szczegóły w rozkładach jazdy, ogłoszeniami.

Dział ekonomiczny.

× **Zamknięcie galicyjskiego budżetu krajowego.** Z przygotowanych na Sejm zamknięć rachunkowych Wydziału krajowego za rok 1905 wynika, że wydatki wyższe były ponad preliminarz o 754.867 koron i wyniosły 27,966.018 koron (preliminarz 27,211.151 koron), a dochody były większe od budżetu o 1,410.966 koron i wynosiły 28,429.057 (preliminarz 27,018.091 koron). Potrzeba większych wydatków okazała się między innemi w rubryce „reprezentacya kraju" o 16.655 koron, z powodu dłuższego dłuższego trwania Sejmu, „sprawy zdrowotne" o 142.799 z powodu zwiększonych kosztów leczenia ubogich. Wydano dalej na oświatę więcej o 386.490 koron, aniżeli preliminowano, na pomniki historyczne o 1552 koron, na bezpieczeństwo publiczne o 22.112 koron, na rolnictwo o 76.351 koron, na długi krajowe o 97.027 koron, na rozmaite wydatki o 66.020 koron. Natomiast wydano mniej, aniżeli wskazywał preliminarz, na komunikacyę o 25.213 koron na budowy wodne i melioracye o 14.155 koron, na górnictwo o 3294 koron, na przemysł i rękodzieła o 18.426 koron. Co się tyczy dochodów, to te były większe w rubryce „zarząd" o 15.789 koron, „sprawy zdrowotne" o 73.863 koron, „bezpieczeństwo publiczne" o 15.977 koron, „komunikacye" o 17.000 koron, „budowy wodne i melioracye" o 14.333 koron, „rolnictwo" o 107.725 koron, „przemysł" o 3648 koron. Nadto z opłat konsumcyjnych był większy dochód o 364.352 koron, a z krajowych dodatków do podatków o 889.356 koron.

Z końcem roku 1905 stan wszystkich funduszów krajowych wynosił w majątkach zarodowych 41,610.133 koron 86 groszy, w majątkach obrotowych przewyżka stanu biernego wynosiła 20,950.134 koron 54 groszy. Czysty majątek kraju wynosi 20,659.999 koron 32 gr. i wzrósł w r. 1905 o 4,377.258 koron 30 gr. Nadwyżka rachunków funduszu krajowego za rok 1905 wynosi 463.039 koron.

Z miejskiej centralnej targowicy za bydło w Krakowie. Kraków, 18/9 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 303 sztuk, b) jałownika 58 sztuk, c) cieląt 212 sztuk, d) owiec i kóz 28 sztuk, e) nierogacizny 382 sztuk. Razem 988 sztuk.

Woły z paszy płacono po 80 do 86 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 76 do 81 kor., buhaje po 74 do 86 kor., cielęta po 80 do 138 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 80 do 112 kor., nierogaciznę tuczną po 88 do 106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120 do 147 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po — do — kor., krowy za sztukę po — do — kor., buhaje za sztukę po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 718 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 196 sztuk, nierogacizny 74 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 września. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·80. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·—. Pszenica węgierska od 15·70 do 18·20. Żyto krajowe od 12·50 do 13·40. Żyto węgierskie od 13·20 do 13·50. Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·20. Jęczmień browarny od 14·50 do 15·20. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·40 do 15·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 14·90 do 15·30. Groch od 17·50 do 23·—. Fasola od 21·— do 32·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 30·— do 31·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·— do 4·80. Koniczyna pastewna od 4·80 do 6·40. Ziemniaki od 2·80 do 3·60. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·90 do 2·20. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 19 września. Pszenica na październik 14·04 do 14·06, pszenica na kwiecień 1906 14·72 do 14·74; żyto na październik 12·18 do 12·20, żyto na kwiecień 1906 12·74 do 12·76; owies na październik 12·98 do 13·—; owies na kwiecień 1906 13·26 do 13·28; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 11·86 do 11·88; kukurydza na maj 1906 9·86 do 9·88; rzepak na sierpień 28·70 do 28·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe pochmurno.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy nadeszła dziś wiadomość o nowem zabójstwie oficera wyższego stopnia. Depesza dodaje, że ludność miasta obawia się, iż zamach ten może mieć groźne skutki. Wojsko i tak już dopuszcza się wielkich gwałtów i nadużyć, zwłaszcza na ludności żydowskiej i lada chwila zerwać się tam może straszna pogromowa burza.

W Rosyi sytuacya niezmieniona. Zdaje się, że niedobór w kasach rządowych coraz większy i że rząd stara się na wszystkie strony o nową pożyczkę.

Jak donoszą do berlińskiej „Russ. Coresp.", jedną z najbardziej wpływowych osobistości na dworze carskim jest dziś generalny prokurator armii generał Pawłow, znany z ostrych swoich zatargów z Dumą. Ukaz o sądach polowych jest podobno jego dziełem. Znamiennem zaś jest to, że ukaz ten wydany został bez poprzedniego zawiadomienia o nim Stołypina.

Stronnictwo kadetów, któremu z powodów natury międzynarodowej nie pozwolono odbyć kongresu w Sztokholmie, zebrało się na ponowne narady, na które przybyli także delegaci z prowincyi. Prócz uchwały o odroczenie kongresu, nie osiągnięto w żadnym punkcie zgody.

Z Petersburga donoszą, że prezydent gabinetu Stołypin, obawiając się ponownego zamachu — wyprawił żonę i dzieci — za granicę.

(Telegramy „N. Reformy" z 19 września.)

Zabicie pułkownika.

Warszawa. Dzisiaj na ulicy Koszykowej **zastrzelony został pewien pułkownik artyleryi**, którego nazwiska nie zdołano do tej chwili (godz. 12 w południe) sprawdzić. Tyle tylko zdaje się pewnem, że pułkownik skazany został na karę śmierci przez organizacyę bojową.

Warszawa. Zabity dzisiaj o godzinie 10 rano pułkownik artyleryi nazywa się Nikołajew. Wśród wojska zapanowało skutkiem tego ogromne wzburzenie. W mieście panuje obawa, aby zabójstwo to nie wywołało zbyt poważnych i groźnych skutków. Sprawcy zamachu zbiegli.

Masowe aresztowanie.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 4 po południu, kiedy z okazyi zapuszczenia pierwszego kessonu trzeciego mostu na rzece Wiśle zgromadził się bardzo liczny zastęp publiczności, wojsko otoczyło wszystkich zgromadzonych, rzekę zamknąwszy łodziami, aresztowało i odprowadziło na upatrzone miejsce **wszystkich zgromadzonych w liczbie 900 osób**, przeważnie robotników i inżynierów, w celu poddania sprawdzeniu legitymacyj i rewizyi osobistej. Większą część następnie wypuszczono.

Warszawa. Do masowego aresztowania robotników przy budowie nowego mostu użyto dwa oddziały wojska. Pierwszy z nich liczył **4000 piechoty, 1000 konnicy i 12 dział**, drugi był podobnie silny.

Pogrom w Warszawie.

Berlin. Do tutejszego biura „Alliance israelite" donoszą z Warszawy, że panujący tam stan wojenny zwraca się głównie przeciwko żydom. Podczas gdy w innych dzielnicach miasta rzadko (?) tylko zachodzą rewizye i aresztowania, w dzielnicach żydowskich wojsko stale napastuje przechodniów, poddaje ich rewizyi, aresztuje, **wdziera się do domów, rabuje, a nawet morduje i bije mieszkańców**. W początku bieżącego miesiąca **zabito tu 5, a raniono kilkudziesięciu żydów**. Jest to także pewien rodzaj pogromu, wprawdzie nie tak krwawy, jak w Siedlcach, lecz niemniej okropny już z tego powodu, że trwa stale.

Petersburg. Na zapytanie prezydenta gabinetu Stołypina, czy w Warszawie zanosi się rzeczywiście na pogrom, odpowiedział generał-gubernator Skałłon, że dotyczące pogłoski pozbawione są podstawy i że zarządzono już środki, mające na celu **uniemożliwienie pogromu**.

Biskup-sufragan żytomierski.

Petersburg. Biskupem-sufraganem dyecezyi żytomierskiej mianowany został rektor kowieńskiego seminaryum duchownego ks. Karaś.

* * *

Podróże carskie.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.). Carowa udała się z dziećmi na ląd i zabawiła dwie godziny w posiadłości carskiej na wybrzeżu. Jacht „Standart" pozostał koło miejscowości Kołki.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamierzonej podróży cara do Niemiec są **nieprawdziwe**. Po krótkiej wycieczce w zatoce fińskiej car powróci do Peterhofu.

Car i Wilhelm.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że na wodach fińskich **ma się car spotkać z cesarzem Wilhelmem**.

Obietnice.

Petersburg. „Russkoje Słowo" donosi: W tych dniach ma być ogłoszony nowy akt rządowy **ogromnej wagi**. Akt ma mieć ścisły związek z przyjazdem do Petersburga hr. Wittego.

Pogrzeb Trepowa.

Londyn. „Times" donosi z Petersburga, że car nie weźmie udziału w pogrzebie Trepowa, z obawy przed możliwością zamachu.

Wyrok za bunt w Sweaborgu.

Helsingfors. Wczoraj rano na podstawie wyroku sądu wojennego **rozstrzelano 17 majtków kompanii marynarskiej w Sweaborgu**. Z reszty oskarżonych 80 skazano na przymusowe roboty, 11 uwolniono.

Wyrok rewolucyonistów.

Petersburg. Generał Orłow, dowódca ekspedycyi karnej do prowincyj bałtyckich, otrzymał zawiadomienie, że rewolucyoniści skazali go na karę śmierci i że wyrok będzie spełniony najdalej z końcem września.

Stronnictwa.

Moskwa. Odbywają się tu narady przywódców Związku z 30 października i partyi pokojowego odrodzenia z udziałem hr. Heydena, Lwowa, Guczkowa i Szipowa.

Petersburg. Wybory delegatów na kongres kadetów odbywają się wszędzie wśród żywego udziału. Kongres zebrać się ma 6 października. Gdyby kongres odbyć się miał poza granicami Rosyi, liczba delegatów byłaby mniejszą.

Zniesienie paszportów w Rosyi.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że kwestya zniesienia w państwie rosyjskiem systemu paszportowego, przy powtórnem rozważeniu jej przez specyalną komisyę, uchwalona została zasadniczo w duchu twierdzącym.

Ucieczka więźnia.

Odessa. Polityczny przestępca Tarło, który w marcu uciekł z więzienia, zastrzelił wczoraj policyanta, a tajnego agenta Zajcewa, który go ścigał, ciężko zranił. Tarło dał 30 strzałów, w końcu padł sam zraniony. W jego mieszkaniu znaleziono maszynę piekielną, bomby i naboje.

Pożar w więzieniu.

Odessa. W więzieniu powstał tu wczoraj **pożar**, który zniszczył prawie cały gmach. Plan atoli ucieczki więźniów politycznych, którzy ogień podłożyli, nie udał się. Powstała tylko panika.

Strajki w Rydze.

Ryga. W celu zmuszenia całego personalu tramwajowego do strajku, chwytają się strajkujący środków terorystycznych. W jednym wagonie znaleziono **machinę piekielną**, a w innem miejscu na szynach **bombę dynamitową**, którą jednak*^ powiodło się wczas usunąć.

Zamach na pociąg.

Ryga. Pod pociąg, zdążający do Tukum, **podłożono bomby dynamitowe** w celu wysadzenia pociągu w powietrze. Plan nie udał się, zranionych tylko zostało kilku policyantów.

Zamknięcie Sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Podczas obecnego zamknięcia sesyi sejmowej odczytał generał-gubernator następującą **mowę tronową**:

Zostaliście panowie powołani do obrad nad projektem reorganizacyi ustaw zasadniczych i innych postanowień, które, jakkolwiek nie mają znaczenia ustaw zasadniczych, wybitną posiadają rolę w życiu państwowem, jak n. p. ordynacya wyborcza do Sejmu. Po 9 miesiącach pracy ukończyliście swe zadanie i spełniliście je sumiennie, spokojnie i bezstronnie. Kilka projektów ustaw już zatwierdziłem, inne wymagają jeszcze rozwagi. Wyrażam wam podziękowanie za złożenie mi uczuć uległości, w których szczerość nie wątpię. — W obecnej sesyi reprezentacya stanowa po raz ostatni była zebraną i kończy ona swą czynność przez wypracowanie nowej ustawy wyborczej i ordynacyi, **przyznającej prawo wyborcze wszystkim obywatelom bez różnicy**. Oby ono przyczyniło się do wzmocnienia podstaw, służących do rozwoju kraju i jego kultury. W kilku miejscowościach kraju powstało wśród robotników niezadowolenie z powodu stosunków ekonomicznych i prawnych, spodziewam się jednak, że niezadowolenie zniknie, gdy lud otrzyma możliwe zaspokojenie swoich życzeń. Spodziewam się, że Sejm wkrótce zajmie się projektami reformy położenia ekonomicznego robotników rolnych i przemysłowych.

W czasach, jak obecne, koniecznem jest, aby wszyscy dobrze myślący w miarę sił brali udział w rozwiązaniu tych zadań. Pragnę z serca, aby władze z obywatelami wzajemnie się popierały. Mikołaj.

Petersburg. Bawiący tu obecnie generał-gubernator Finlandyi Gerhardt oświadczył, że większa część ludności finlandzkiej jest przeciwna ruchowi rewolucyjnemu w kraju. Finlandczycy zajmują się dziś głównie nowemi wyborami i nową organizacyą Sejmu. Wybitne koła tamtejsze są zdania, że rząd rosyjski przy wydawaniu lub przygotowywaniu nowych ustaw nie powinien brać żadnego względu na Finlandyę, gdyż Sejm finlandzki nie uzna żadnej ustawy, której sam nie uchwalił.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

(Telegr. „N. Reformy" z 19 września.)

Wiedeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego żalił się poseł Stein, że stronnictwa, które desygnowały już członków subkomitetu dla wniosku Starzyńskiego, nie przeznaczyły do niego żadnego Wszechniemca. Mowca wnosi wobec tego podwyższenie liczby członków subkomitetu z 9 na 16.

Pos. Wassilko podnosi, że nie mógł być obecnym na ostatniem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, gdyż musiał bawić w Czerniowcach na czele całego szeregu deputacyi z okazyi pobytu tamże ministra kolei dra Derschatty. Ze strony Koła polskiego wdrożoną została akcya, którą mowca, po umowach między mowcą a zastępcami Koła polskiego, gdy chodziło o ustalenie liczby mandatów w liczbie 28 dla Rusinów w Galicyi, uważa prawie za nielojalną, albowiem akcya ta i wniosek pos. Starzyńskiego nie zmierzają do niczego innego, jak tylko do tego, aby Rusinom z przyznanych im w Galicyi 28 mandatów jeszcze trzy lub cztery odebrać, gdyż uchwała, że gminy, mające mniej niż 1500 mieszkańców, mają wybierać razem, pozbawiłaby wszystkie ruskie górskie gminy prawa wyborczego. Miejsca wyborcze są często od siebie o 10 do 25 mil oddalone i z tego powodu mieszkańcy ich nie będą mogli brać udziału w wyborach. — Mowca zwraca się do przewodniczącego komisyi z zapytaniem, czy ze względu na przytoczone okoliczności zechce przedsięwziąć reasumcyę głosowania nad wnioskiem Starzyńskiego w sprawie gmin wyborczych, gdyż w razie, gdyby przewodniczący nie chciał tego uczynić, on sam postawi odnośny wniosek.

Pos. Starzyński odpiera stanowczo imieniem Koła polskiego zarzut, jakoby Koło polskie z wnioskiem jego rozpoczęło akcyę, równającą się nielojalności. Wniosek mowcy nie zwraca się wcale przeciw Rusinom i także nie został postawionym w interesie narodowym Polaków, lecz w interesie szybszego i łatwiejszego przeprowadzenia aktu wyborczego. Wniosek jako taki został przez rząd osądzony i przez komisyę przyjęty. Pos. Wassilko musi przecież przyznać, że nie może być obowiązkiem członka komisyi przy stawianiu wniosku zapytać się, czy poseł Wassilko jest obecnym na posiedzeniu.

Przew. pos. Ploj wywodzi, że reasumcya nie może być przedsięwziętą.

Pos. Wassilko wnosi, aby odnośny ustęp paragrafu trzeciego, dotyczący gmin wyborczych w Galicyi, został zreasumowany.

Poseł Abrahamowicz oświadcza, że poseł Wasilko przy każdej sposobności zarzuca Koło polskie podejrzeniami, mimo iż Koło dało dowody największej swej lojalności. Na każdym kroku poseł Wassilko stwierdza stan rzeczy, co — zdaniem mowcy — tylko złej woli przypisać można. Wszelką akcyę Koła polskiego p. Wassilko przedstawia jako atak na Rusinów. Mowca wskazuje na zajścia podczas ostatnich wyborów z kuryi V powiatu lwowskiego. Powiat ten składa się ze 134 gmin z 16 miejscami wyborczemi, a starostwo lwowskie, które tylko 8 urzędników politycznych ma do dyspozycyi, było zmuszone szukać za osobistościami, któreby były w stanie kierować aktem wyborczym. Starostwo chciało także dwóch zarządców dóbr zaprosić na komisarzy wyborczych, ale mowca przeciw temu zamiarowi starosty się zastrzegł i radził, aby starostwo udało się do namiestnictwa. Tak się stało; namiestnictwo przeznaczyło 7 komisarzy, tylko w Dawidowie funkcyonował jako komisarz wyborczy zarządca dóbr dominikańskich; i stało się, że właśnie ten został zabity. Gdyby np. chciano w lwowskim okręgu, w którym jest 134 gmin, przeprowadzić wybory w jednym dniu, musianoby mieć pod ręką 134 urzędników, co jest niemożliwem. Wniosek posła Starzyńskiego przedstawia się jako nieodzowna konieczność, jeżeli się nie chce, aby wybory w Galicyi trwały 14 dni. Jak poseł Wassilko przychodzi do twierdzenia, że wniosek posła Starzyńskiego ma na celu pozbawić Rusinów 4 mandatów, jest niezrozumiałem. Każdy, znający stosunki galicyjskie, uzna wniosek posła Starzyńskiego za konieczność, i dlatego mowca imieniem Koła polskiego sprzeciwia się reasumcyi wniosku.

Po dłuższej formalnej dyskusyi wniosek o reasumcyę 17 przeciw 16 głosom odrzucono.

Poseł Pergelt wnosi, aby posiedzenie popołudniowe dziś odroczyć, albowiem niemieccy posłowie chcą się naradzić w sprawie rozdziału okręgów w Czechach. Uchwalono.

§ 4 projektu, dotyczący uprawniania do wyboru, uchwalono bez zmiany.

Przy § 5 żądał p. Tollinger, ażeby ze względu na to, że istnieje zamiar zgłoszenia wniosku o pluralne prawo głosowania, a kluby wniosku tego jeszcze nie sformułowały, dyskusyę nad tym paragrafem odroczyć.

Poseł Adler oświadcza się przeciwko temu wnioskowi i sądzi, że obrady z klubami w obecnej chwili nie są uzasadnione, gdy chodzi o podstawowe postanowienia ustawy, będące już tak długo przedmiotem dyskusyi, gdyż każdy powinien do tego czasu mieć już wyrobione zdanie.

Poseł Susterszic przemawia w tym samym duchu.

Poseł Pastor sądzi, że właśnie twierdzenie posła Adlera, według którego chodzi o postanowienie zasadnicze, przyznaje słuszność tym, którzy są za odroczeniem. Chodzi tylko o krótkie odroczenie i dlatego mowca popiera wniosek Tollingera.

Wniosek przyjęto 21 przeciw 10 głosom przystąpiono do § 6.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 19 września.

Wiedeń. Minister dr Derschatta powrócił do Wiednia.

Szkoła przemysłowa w Krakowie.

Wiedeń. Plan budowy Szkoły przemysłowej w Krakowie został przez rząd **aprobowany. Fundusz na rozpoczęcie robót jeszcze w tym roku będzie wyznaczony.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. „Poln. Corresp." donosi: Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem wiceprezes dr Bobrzyński zdał poufne sprawozdanie o działalności polskich członków komisyi dla reformy wyborczej, poczem nastąpiła poufna dyskusya w kwestyi rozszerzenia autonomii i w sprawie pluralnego systemu wyborczego. — W końcu uchwaliło Koło na wniosek posła Włazowskiego zgłosić w Izbie interpelacyę w sprawie niesprawiedliwej likwidacyi podwód dla włościan.

Ta sama korespondencya donosi, że pod przewodnictwem pos. Piętaka i Głąbińskiego zjawili się wczoraj u ministra skarbu Korytowskiego pierwszy wiceprezydent m. Lwowa dr Rutowski i radca magistratu Orłowski z prośbą o przyspieszenie budowy szkoły przemysłowej we Lwowie. — Przy tej sposobności deputacya przedstawiła także inne postulaty miasta Lwowa.

Tyfus w wojsku.

Grac. Kilku żołnierzy z tutejszego 27 pułku piechoty zachorowało na tyfus. Wobec tego całej załodze zabroniono wychodzić na miasto.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Do dzienników donoszą z Bruku nad Murem: Wczoraj o godzinie 10 min. 2 wieczorem dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund, idące z zachodu na wschód.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Länderbanku 488·75 Akcye Bankvereinu 556·50 Akcye Bodencredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 678·25. Akcye kolei południowej 172·50. Akcye kolei Libethal 450·—. Akcye kolei północnej 5685 (—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 604·—. Akcye Rima Muranyi 579·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2620·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 650·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·50. Renta majowa 98·85. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 94·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·45. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·20. Losy tureckie 161·—. Marki 117·52. Ruble 253·—.

Usposobienie: Spokojne.

Cukier 21·25—22·35. Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 września (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " "	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " "	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 25	— —
4% " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 —	98 50

HALA RYBNA w Krakowie, Mały Rynek

poleca na bieżący tydzień co dzień świeże: **Ryby morskie Ryby rzeczne Konserwy marynaty** we wszystkich gatunkach po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia na prowincyę odwrotnie za zaliczką. 4011 2 2

Dla pań i panów

wikt domowy pod gwarancyą na świeżem maśle. Groble 14. 4033 1 2

Potrzebna niewiasta dochodząca, na pół dnia (od 7 do 2) do pomocy przy gospodarstwie domowem. — Ulica Poselska 16, I piętro, drzwi 5. 4034 1 2

Kupię meble

z okazyi do jadalnego i sypialnego pokoju. Loretańska 12, II p. K. N. 4027 1 3

Chłopca na naukę kowalstwa przyjmie zaraz F. Roth, egzam. kowal w Kętach. 4031

Ważne dla Rodziców.

Studenci znajdą wygodne umieszczenie w domu urzędniczym. Opieka męska, gorliwa, za co się ręczy zapłaceniem „dydaktrum" w razie złej noty ucznia.

Zgłoszenia pod **„Dom polski 25"** poste restante **Kraków.** 4026

Panna inteligentna, młoda, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, zręczna w każdem zajęciu, poszukuje umieszczenia zaraz. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 4024 1 3

Sliczne jedwabne

meble salonowe, nieużywane, oraz „Lucculus" znakomity do robienia mięsnych potraw na gazie do sprzedania. Straszewskiego 5, I p., od 11—1 przed południem i od 3—4 po południu. 4043 1 3

Solicytator zdolny i dobrze polecony, obznajomiony dokładnie z hipoteką, zawsze trzeźwy i pilny, poszukuje posady. Zgłoszenia **P. W.** poste restante **Kraków.** 4029 1 6

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą [illegible] po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 162 0

Pokój frontowy z osobnem wejściem, umeblowany, z obsługą, dla pań lub panien uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. Na żądanie może być i z całem utrzymaniem, fortepian do użycia i konwersacya angielska, francuska i niemiecka. Wiadomość: Rynek 26, II p., dzwonek przy drzwiach prosto schodów. 4037 1 3

Polski Inst. handlowy

przy ulicy Długiej 17, II p.,
przyjmie jeszcze do rozpoczętego

kursu nauki handlowej

2 panie i 3 panów lecz niezwłocznie.
Do osobnej nauki wstęp każdego czasu.
Honoraryum niskie i dogodne (ratami).
Mniej zamożnym taniej.
Po ukończeniu kursu odbywa się egzamin i udziela się świadectw. 4036 1 3
Wpisy od 9—12 przed południem.

Przy ul. Batorego 25, I p.

są do wynajęcia ładne, frontowe, słoneczne pokoje z całkowitem utrzymaniem, oraz zdrową i smaczną kuchnią. — Można także stołować się, nie mieszkając. 4038 1 3

Walne Zgromadzenie Tow. Komisowo-Zaliczkowego

w Podgórzu.
Stow. zarejestr. z ogr. poręką,

odbędzie się **dnia 30 b. m.** o godz. 10 przed południem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Nadwiślańskiej l. 8, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie do wiadomości bilansu, oraz udzielenie absolutoryum Zarządowi za rok 1905; 4023
2) Rozdział zysku za rok 1905;
3) Wnioski i interpelacye.

Zarząd Tow. Komisowo-Zaliczkowego
Landau. *Rabinowicz.*

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli, to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Rumu Bay
Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K **w Krakowie:** apt. K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska, drog. Reima i Ski, Rynek gł., Romana Drobnera, plac Szczepański, Maur. Kreislera, Grodzka, fryz. M. Figla, Rynek gł., J. Nowaka, Rynek gł., Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna, Grodzka. 1226 28 30

Syrόp Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez

prof. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem p[illegible]estrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a ob[illegible]cnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORE[illegible]CYI, via Pandolfini (Włochy).** 3935 2 0

Pasy angielskie
oleje amerykańskie
nadeszły do składu artykułów technicznych
Biura Universum, Kraków, Podwale 13.

4041 1 3

Nowości jesienne Płaszcze angielskie

gumowe i wełniane „Waterproof" polecają **A. Skórczewski i Polakiewicz** Kraków, Floryańska 13.

4090 1 6

Pracownia sukien damskich

T. JAHNÓWNA

Kraków, Rynek gł. L. 10,

zawiadamia łaskawą Klientelę, że z dniem **15 września b. r. zacznie przyjmować jesienną robotę.**

Z powodu przebudowy domu, **tymczasowe wejście znajduje się w podworcu.** 3963 4 5

Jazda przez Tryest do Nowego Yorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie ak. Towarzystwo żeglugi w Tryeście 2677 27 50

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw. — Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej i prowincyonalne agencye.

K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 3717 85 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg

(Rabolsen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 2839 95 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

Sanatoryum dla chorych na płuca

Dra HAWRANKA

Cały rok otwarte. w Zakopanem.

Centralne ogrzewanie, wentylacya, własny wodociąg, łazienka i t. d. Ceny od 10—12 K dziennie bez dodatkowych opłat. Prospekta na żądanie.

3890 8 12

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

ul. Szewska l. 16,

od 1 października b. r.: ul. Straszewskiego l. 28,

udziela swoim członkom pożyczek budowlanych na zastaw pensyi, na weksle i skrypty dłużne.

Przyjmuje wkładki oszczędności na 4%, licząc takowy od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału. 3930 1 2

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) **Rachunkowość państwową** ogólną i kupiecką.
2) **Buchalteryę** pojed., podwójną.
3) **Korespondencyę** kupiecką i prace kantorowe.
4) **Stenografię,** kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb
3482 10 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Krajowa fabryka lakierów

LUCYANA BARANOWSKIEGO

w Krakowie.

Produkuje: Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach, brunoliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — **Emalie** i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo, masa francuska, jak również farby drukarskie. — Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Spółki, Fr. Lenerta, R. Drobnera, S. Szarskiego, G. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreislera i J. Goldberga, J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 3698 6 10



W. Stachowicz

krawiec męski
w Krakowie — Rynek L. 29

poleca na sezon zimowy wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych — Ceny umiarkowane.

3599 8 10

Do ciągnienia dnia 1 października o głównej wygranej 300.000 franków

polecam

Losy tureckie

Losy tureckie dają 6 ciągnień do roku, dnia 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12 z 6 głównemi wygranemi, a mianowicie 3 po 600.000 franków i 3 po 300.000 franków i z licznemi wielkiemi wygranemi pobocznemi.

Losy tureckie nawet przy wyciągnieniu z najmniejszą wygraną, która wynosi 240 franków = 229 K, przynoszą już znaczny zysk.

Losy tureckie są przeto wskutek tych bardzo korzystnych widoków gry bardzo polecenia godnemi, cennemi papierami i dlatego polecam ich zakupno.

Dostać można za gotówkę podług dziennego kursu, lub też

1 los turecki	na raty miesięczne po	6— 8 K
5 losów tureckich	„ „ „ „	25— 40 K
25 losów tureckich	„ „ „ „	130—160 K

Cenę ustanawia się najniższą na podstawie każdoczesnego kursu. Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy już po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie 1 raty najlepiej uskutecznić przekazem pocztowym. 3745 4 6

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych, stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

● **Herbata z Brodów!** ● **Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

18 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 72 100

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt **„imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem 1/2 kg.	złr. 0·80 i 1·10
Baliea wełyński 1 kilo	złr. 3·20

● **Herbata z Brodów!** ●

!„Garage"!

Automobile i motocykle przyjmuje się do przechowania. Tamże zajazd i stacya benzynowa. Wskaże stróż, ul. Długa 34. 4035 1 10

W Sułkowicach

jest do wydzierżawienia w rynku sklep z mieszkaniem, składami i piwnicą; również urządzenie sklepowe do sprzedania.

Wiadomość: Zarząd szkoły w Marcyporębie, poczta Brzeźnica. 4044 1 3

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Miód pitny zaś, w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po 5 koron 60 hal., również z opłatą poczty. Na żądanie w beczkach koleją. — Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3995 1 25

Adwokat Dr Franc. Ksaw. Dziubczyński

w Gorlicach

poszukuje od 1 października b. r. rutynowanego koncypienta. 3977 2 3

Iza z Ostrowskich Grzybińska

śpiewaczka włoskiej szkoły,

egzaminowana przez komisyą pod przewodnictwem p. Lewy'ego, inspektora opery nadwornej w Wiedniu, i **nauczycielka śpiewu solowego,** rozpoczyna kurs nauki śpiewu; ustawia głos, ucząc przytem deklamacyi, koloratury, oraz przygotowuje do opery.

Ulica Stachowskiego l. 10, od g. 11—2.
3968 2 6

Poszukuje się sali

w Krakowie, na 20 osób, z tyluż krzesłami i wielkim stołem, w celu odbywania prób orkiestry mandolinowej. — Potrzebni mandoliniści lub grający na instrumentach pokrewnych.

Zgłoszenia: Maksymilian Bader, Grodzka 33, między 2—3 pop. lub listownie. 3967

Tłumaczenia

z języka polskiego na niemiecki i odwrotnie, wykonuje specyalista **piśmiennie i ustnie,** pod gwarantowaną dyskrecyą i po przystępnych cenach. Ręczy się za dokładną, w każdym kierunku fachową, zadowalniającą i szybką pracę. Zgłoszenia uprasza się pod: **„F. M."** poste restante Kraków. — Odpowiedzi pocztą odwrotną. 3987 2 3

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wątąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 3770 3 0

Składy **w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,**

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Wózki resorowe

oraz powozy najnowszej konstrukcyi, według zagranicznych wzorów, lekkie a silne poleca z gwarancyą

JAN SZYMSKI

odznaczony srebrnym medalem na wystawie metalowej w Krakowie

Kraków — plac Matejki l. 4.

Przyjmuje zamówienia na nowe powozy i wózki oraz wszelkie inne roboty w zakres powoźnictwa wchodzące, jak: gruntowne reperacye i odnowienie tychże, wykonuję dokładnie i na termin oznaczony po cenach niskich.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane za darmo i opłatnie. 3712 6 6

Wino!

wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego

litr po 40 halerzy

stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce.
Próbka (5 kg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Rjeka (Fiume).

3703 8 30

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 831.

Filia ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 3718 54 0